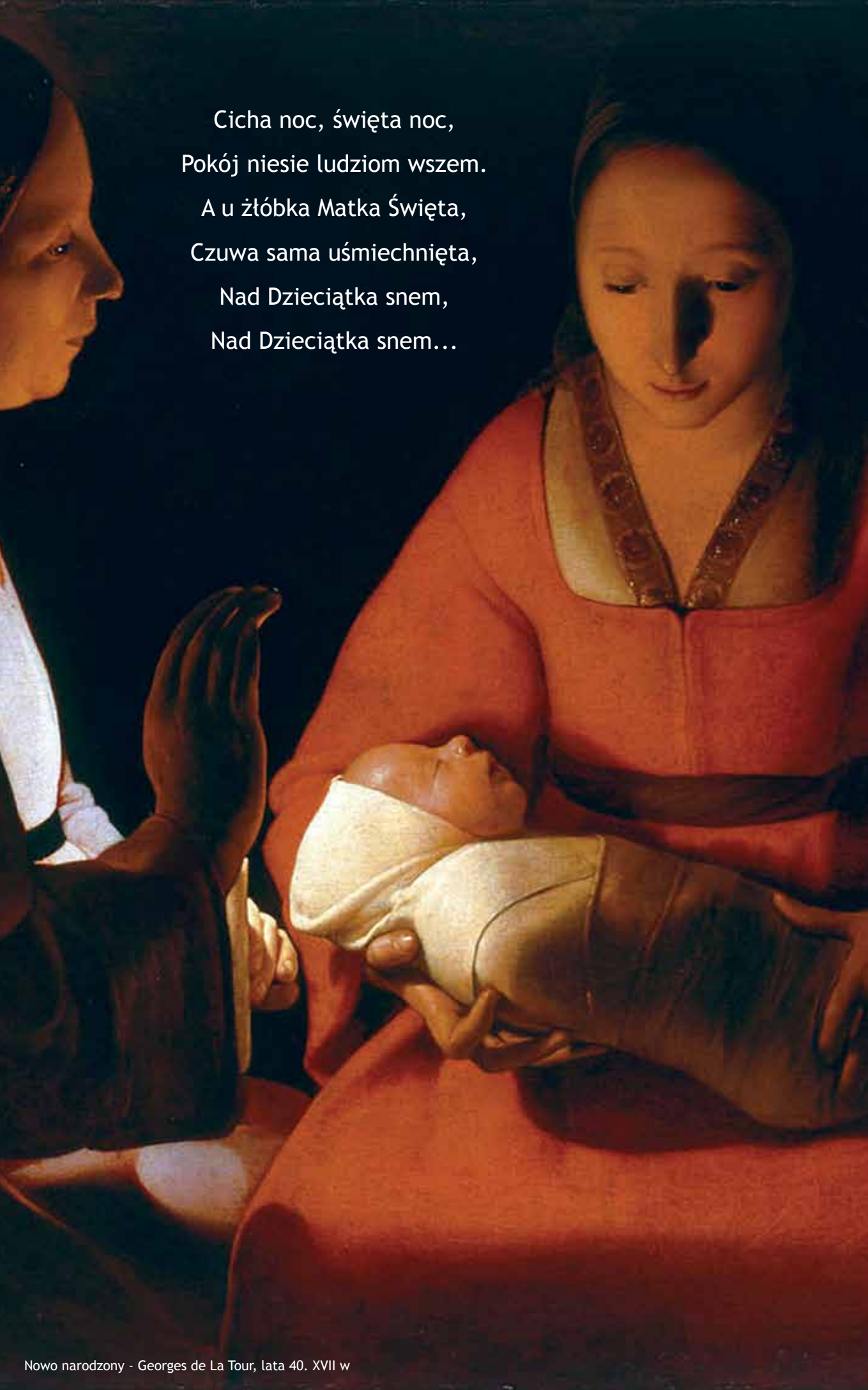


ŻYCIĘ Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 107 | GRUDZIEŃ | DECEMBER 2018 | BEZPŁATNE - FREE



Cicha noc, święta noc,
Pokój niesie ludziom wszem.
A u żłóbka Matka Święta,
Czuwa sama uśmiechnięta,
Nad Dzieciątka snem,
Nad Dzieciątka snem...

Nowo narodzony - Georges de La Tour, lata 40. XVII w

Piszą dla Was:

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
Gwiazdy w Mieście Aniołów
- Małgorzata Cup >> str.4

Polski Klub w Denver
*Podsumowanie Obchodów Stulecia
Niepodległości Polski w Kolorado*
- Katarzyna Żak >> str.8

Z Colorado Springs
Żeby Polska była Polską
- Katarzyna Manista >> str.10

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejko >> str.11

W meandrach języka
Choinka lingwistyczna
- Dorota Badiere >> str.12

Filmowe recenzje Piotra
What would you do for Love?
- Piotr Gzowski >> str.13

Herbata czy kawa
Mały, szary człowiek
- Waldek Tadla >> str.14

Niektórzy lubią malarstwo
Kicz, czyli sztuka szczęścia
- Hanna Czernik >> str. 16

Polska Szkoła w Denver
Z kalendarza Polskiej Szkoły
- Izabela Beltńska >> str.18

A to Polska właśnie
*Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana
Pawła II - Szkoła inna od wszystkich*
- Irene Sturm >> str. 19

Witold-K "w kącie" >> str.20

Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?
- Adam Lizakowski >> str. 21

Polska parafia pw. św. Józefa w Denver
Czy jest nam potrzebny Adwent
- Ks. Stanisław Michałek SCh >> str. 22

Rycerze Kolumba
- Stanisław Gadzina >> str. 22

Ponadczasowe
*Golgota Jana Styki
króluje z kalifornijskiego wzgórza*
- Ks. Dr. Tomasz Seweryn >> str.24

Cel w podróży
Ucieczka do Krainy Łagodności
- Bagusia Chochołowska-Partyka
>> str. 26

Pod lupą
Policja ciała
- Kazimierz Krawczak >> str.28
Zdrowie ten tylko się dowie...

Pokochaj dietę bezglutenową
- Kasia Suski >> str.29

Ludzie książki piszą
*Polskie motele w Kolorado - książka
Haliny Dąbrowskiej* >> str. 31



POLSKI KLUB W DENVER

Wigilia Polonijna

Niedziela, 9 grudnia, godz. 14.00

W PROGRAMIE:

14:00 Zupa Wigilijna
 14:30 Jasełka i dzielenie się opłatkiem
 15:00 Polski Obiad 16:00 Wizyta Mikołaja i Elfów
 17:00 Kolędy w wyk. pianistki Barbary Angel

CZŁONKOWIE: wstęp wolny, darmowy obiad, darmowe paczki od Mikołaja dla dzieci

GOŚCIE: wstęp wolny, obiad \$15, paczka od Mikołaja \$15

Obiady i paczki tylko za wcześniejszą rezerwacją (dotyczy członków i gości)
 Rezerwacje na obiady i paczki do 5 grudnia
 Kasia Zak 720 233-9213 Barbara Wołoch 720 284-8800
 www.PolishClubOfDenver.com



**NAJNOWSZA POLSKA KOMEDIA
 PROJEKCJA W DENVER
 ŚRODA 12 GRUDNIA GODZ. 19:00
 THE MAYAN LANDMARK THEATER
 110 BROADWAY DENVER
 BILETY \$15
 WWW.EVENTBRITE.COM (WPISZ JULIUSZ)**



POLSKI KLUB W DENVER ZAPRASZA

SYLWESTER 2018/2019

**12.31.2018
 GODZ. 20:00**

BAL POPROWADZA:

JUREK & ROMAS Z ZESPOŁU **AMBERBAND** (MUZYKA & ŚPIEW NA ŻYWO)
 & **KARINA KARI** - POLSKA WOKALISTKA Z NYC (ŚPIEW)

OBIAD: MACIEJ WARDAK / ZIMNE I CIEPŁE PRZEKĄSKI: RESTAURACJA CRACOVIA
 DESERY: ROYAL BAKERY & ELEGANT BAKERY
BILETY: CZŁONKOWIE \$100, NIEZRZESZENI \$115
 W CENIE BILETU: OBIAD, ZIMNE I CIEPŁE PRZEKĄSKI, OWOCE, DESERY, SZAMPAN NA STÓŁ
 REZERWACJE STOLIKÓW TYLKO DO **12.26.2018**
 KATARZYNA ZAK 720-233-9213 BARBARA WOŁOCH 720-284-8800

AMBERBAND **KARINA KARI**

www.PolishClubOfDenver.com **POLISH CLUB OF DENVER** fb.com/PolishClubOfDenver

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla** - Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher** - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejko** - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- **Bogusia Chochołowska-Partyka** - Dyrektor Kreatywny
bpartyka@zycie-kolorado.com

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak, Tomasz Skotnicki, Katarzyna Żak, Hanna Czernik, Polscy Rycerze Kolumba w Denver, Polska Szkoła w Denver, Witold-K, Bożena Janowski, Kasia Suski, Adam Lizakowski, Dorota Badiere, Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney, Brighton-Ziębice Sister Cities, Kazimierz Krawczak, Małgorzata Cup - Kalifornia, Irene Sturm - Kalifornia, Bogumił Horchem - Arizona, Ania Jordan - Nowy Meksyk, Monika Schneider - Alaska, Ryszard Urbaniak - Kalifornia,



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Witamy po raz ostatni w tym roku. Myślę, że końcówka 2018 jest dla nas wszystkich wyjątkowa. Wciąż jestem pod wrażeniem jak wspaniale obchodziliśmy 100-lecie Niepodległej Polski, nie tylko w Kolorado ale także w innych stanach USA, np. w Seattle czy San Francisco. Teksty i zdjęcia na portalach społecznościowych są dowodem jak bardzo bliska jest nam nasza Ojczyzna, pomimo że żyjemy tak daleko. W tym wydaniu z dumą wspominamy te obchody.

Innym powodem do radości dla nas jest zaproszenie do naszego redakcyjnego grona nowej osoby - jest nią znana Wam już z pewnością Bogusia Chochołowska-Partyka. Bogusia będzie pełnić funkcję Dyrektora Kreatywnej w naszym piśmie. Bogusia od ponad pół roku pisze dla nas wspaniałe artykuły o swoich podróżach. Ostatnio z jej inicjatywy i reżyserii mogliśmy zobaczyć spektakl "Korzenie i skrzydła Niepodległej" który został wystawiony w Polskim Klubie w Denver. Bogusia jest niezwykle skromną osobą lecz jej talent, kultura osobista i kreatywność już dała o sobie znać. Bogusiu - witamy Cię i dziękujemy że się zgodziłaś być bliżej nas!

Kochani - idą Święta Bożego Narodzenia, niechaj przyniosą Wam radość, pokój i zadowolenie z życia, a Nowy Rok 2019 otworzy nowe, pozytywne perspektywy.

Katarzyna Hypsher
Skład & Edycja



BIBLIOTEKA PRZY POLSKIM KLUBIE W DENVER
ZAPRASZA W
NIEDZIELĘ 9 GRUDNIA
12:00-14:00

Izabela Rose:
970-485-4691

ŻYCIE Kolorado

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

Honorowi Sponsorzy "Życia Kolorado" 2018

- Konsulat RP w Los Angeles - \$5,000
- Pani Mira Puzsman - \$1,000
- Dr. and Mrs. Richard Ziernicki - \$1,000
- Państwo Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
- Pan Piotr Trela - \$1,000



Darocyńcy: Marek i Patricia Golkowski, Marek i Lena Kowalscy, Wojciech Węgrzyn, Anna Boro Węgrzyn, Claudia Tadla, Beata Matkowska

Zachęcamy Czytelników oraz tych, dla których "Życie Kolorado" jest ważne - o finansowe wsparcie.

Lub wysłać na adres:
Media Littera / Życie Kolorado
5944 S. Monaco Way
Englewood, CO 80111

Dziękujemy Wam jesteście! Z całego serca dziękujemy za wsparcie!

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO
- **Pierogi Factory:** 303.425.7421, 3895 Wadsworth Blvd, Wheat Ridge, CO

PRAWNICY

- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, 3780 S. Broadway, Englewood, CO
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S. Parker Road, Suite 407 Aurora, CO

TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686
- **Robert Kozina:** 773-991-3608
- **Monika Higgins-Szczur:** 303-667-7947

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024
- **Teresa Maik:** 719.221.5710

UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

LEKARZE

- **Dr. Karolina Varnay:** 720.398.8450 Littleton Hospital Campus, 7780 S Broadway, Suite 190, Littleton

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **ALLIANCE MEDICAL SUPPLY**, Sklep z Artykułami Medycznymi 303-750-0804 | 9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247
- **ARRETERRA** - Centrum Rozwojowe, www.arreterra.pl
- **American Services** - TRANSPORT DOOR TO DOOR USA-POLSKA-USA, 310-628-9990

Zapiski nie tylko kalifornijskie



Gwiazdy w Mieście Aniołów

z Los Angeles: MAŁGORZATA CUP

Święta Bożego Narodzenia za pasem, niebawem wszystkie dzieci (a i niektórzy dorośli też) będą wyglądały pierwszej gwiazdki na niebie w oczekiwaniu na wigilijną wieczerzę (czasami niestety jeszcze bardziej tego, co znajdą pod choinką). W Los Angeles trudno o lepsze miejsce do oglądania gwiazd niż obserwatorium w Griffith Park. Co prawda w blasku wszystkich światła LA niebiańskie gwiazdy czasami trudno dostrzec (te bardziej przyziemne i chętnie pokazujące się publicznie będą tłumami spacerować po najpopularniejszych restauracjach Miasta Aniołów), ale w Griffith Park o to chyba jednak najłatwiej.

Jest kilka drobnych i jeden większy łącznik Griffith Park Observatory z Polską. Ten większy to figura Kopernika, która wraz z pięcioma innymi znawcami Nieba zdobi przestrzeny



Pomnik Astronomów przed wejściem do Griffith Park Observatory z postaciami Mikołaja Kopernika, Galileusza, Hipparchosa, Johannesesa Keplera, Isaaca Newtona, Williama Herschela
Fot: griffithobservatory.org



Gmach Griffith Park Observatory z Pomnikiem Astronomów na froncie
Fot: M. Cup

plac tuż przy obserwatorium. Kopernik patrzy wprost na wejście do budynku, za którym zaraz rozciąga się piękna panorama miasta. Ten, który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię” nigdy oczywiście nie odwiedził Los Angeles, ale bez wątpienia stworzył podstawy nowoczesnej astronomii, zatem trudno byłoby się obyć bez niego w tym miejscu. W środku budynku jeszcze parokrotnie można się natknąć na jego ślady, zatem jego odkrycie nadal stanowi element edukacyjny dla wszystkich tych, którzy swoją przygodę z astronomią dopiero rozpoczynają. Co roku Kopernik wita blisko 2 miliony gości obserwatorium.

Wśród innych „drobniejszych” elementów jest postać szefa obserwatorium, którym jest bardzo miły, niezwykle doświadczony astronom, badacz i znawca archeoastronomii, czyli dziedziny, która śledzi, w jaki sposób

nasz poprzednik wiele pokoleń wstecz rozumieli zjawiska pojawiające się na niebie, w jaki sposób je interpretowali i jak wykorzystywali niebiańskie fenomeny do codziennego życia, w tym może w największej części do różnego rodzaju obrządków kulturalnych. To pasjonująca dziedzina i z szefem obserwatorium można spędzić długie godziny rozmawiając wyłącznie na ten temat, ale i innych opcji na pewno nie zabraknie. Pochodzący z Chicago dr Ed Krupp ma polskie korzenie i chętnie o nich wspomina. Oczywiście wśród wielkiej ilości materiałów dotyczących astronomii znajduje się mnóstwo innych elementów z Polską związanych, warto je odkryć przy najbliższej wizycie.

A wracając do samego obserwatorium, bo to ono ma być głównym tematem tego tekstu, trzeba koniecznie poznać jego historię i historię człowieka, dzięki

któremu powstało. Jedną z „perełek Los Angeles” pojawiła się na mapie miasta w 1935 r., kiedy to otwarto podwoje wówczas niezwykle nowoczesnego obserwatorium. Idea jego zrodziła się w głowie człowieka o dość interesującym życiorysie – Griffitha Jenkinsa Griffitha, który był walijskim przemysłowcem, filantropem i ...niemal-mordercą. Urodził się w 1850 r. w Walii, w wieku 15 lat wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiadł w Pensylwanii. Osiem lat później przeniósł się do San Francisco, gdzie został menadżerem wydawnictwa Herald Publishing. Tam poznał i poślubił panią Mary Agnes Christine Mesmer. Z wydawcy stał się dziennikarzem – pisał przede wszystkim o kwestiach związanych z przemysłem wydobywczym, znakomicie zbadał temat i wkrótce uznawany był powszechnie za jego znawcę w zakresie wybrzeża Pacyfiku i Nevady. To

przyniosło fortunę, bowiem jako ekspert bardzo chętnie zatrudniany był przez wydobywcze syndykaty i płacono mu wprost proporcjonalnie do wiedzy. Wystarczyły 4 kolejne lata, by zebrany majątek pozwolił Griffithowi na przeprowadzkę do Los Angeles i zakup potężnej działki w Rancho Los Feliz – 4 tys. akrów trafiły w jego ręce w 1882 r. Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia w grudniu 1896 r. lwią część tego majątku (ponad 3 tys. akrów) Griffith wspólnie z żoną przekazali na rzecz miasta Los Angeles z zastrzeżeniem jednakże, że ziemia ta ma być przez władz wykorzystana jako park dostępny bezpłatnie dla publiczności. Ten, jak nazwał go Griffith, „święteczny prezent” został naturalnie przez radę miasta ochoczo przyjęty, a w dowód wdzięczności park nazwano imieniem darczyńcy. Podczas uroczystości przekazania terenu na rzecz miasta, Griffith powiedział, że „park ten ma być miejscem odpoczynku i relaksu dla zwykłych ludzi.” Za swój obowiązek uznawał uczynienie Los Angeles miejscem szczęśliwszym, czystszy i miłszym. W ten sposób „spłacał swój dług wobec społeczności, w której udało mu się osiągnąć sukces materialny.” Kilka lat później Griffithowie podarowali miastu (i społeczeństwu) kolejny tysiąc akrów, znajdujący się nad rzeką Los Angeles.

Trudno powiedzieć, co sprawiło, że z człowieka służącego społeczeństwu, chętnie dzielącego się majątkiem i powszechnie szanowanego eksperta kopalnictwa Griffith zmienił się w osobę, której niemal udało się popełnić morderstwo. We wrześniu 1903 r. wspólnie z Christną wybrali się na urlop do Santa Monica. W tutejszym hotelu Arcadia, wówczas najbardziej stylowym obiekcie tego typu wybrzeża, którego podwoje niestety zostały zamknięte po 22 latach działalności w 1909 r., Griffith strzelił do kłęczącej przed nim żony. Nie zabił jej jednak, ale bardzo okaleczył. Powszechnie uznawany za abstynenta Griffith okazał się w czasie procesu alkoholikiem z poważnymi zaburzeniami paranoidalnymi, które prawdopodobnie stały za nagłym atakiem na żonę. Griffith został skazany za usiłowanie zabójstwa, w celi odsiedział blisko 2 lata, w tym czasie Christina rozwiodła się z nim, zachowując wyłączne prawo do opieki nad ich jedynym synem. Obowiązkiem byłego męża było jednak wyłożenie stosownych kwot na wykształcenie młodego Griffitha na Uniwersytecie Stanforda, czego naturalnie skrupulatnie dopełnił.

W 1912 r. (po kilku latach od wyjścia z więzienia, w czasie których Griffith nawoływał do reformy systemu więziennictwa) zdecydował się na kolejny „prezent święteczny dla miasta Los Angeles”. Tym razem zaoferował pokrycie kosztów budowy Teatru Greckiego (Greek Theater) i Budynku Naukowego,

C.d.

które miały znajdować się na terenie Griffith Park. Rada miasta ponownie z radością przyjęła ofertę, jednak Zarząd Parku zdecydowanie się jej przeciwstawił (mając na uwadze kryminalną „przygodę” pana Griffitha) i próbował prawnie zablokować budowę obu. Mimo tego afrontu Griffith pozostawił zapis dotyczący tej propozycji w swoim testamencie. Zmarł w 1919 r., a 1.5 miliona dolarów z jego olbrzymiego majątku wystarczyło na budowę amfiteatru, który powstał w 1929 r. oraz budynku obserwatorium, który otwarto w 1935 r.

Griffith Observatory w czasie, w którym powstawało, było jednym z najnowocześniejszych tego typu obiektów na świecie (trzecim otwartym w USA). Do dziś pozostaje najchętniej odwiedzanym obserwatorium dostępnym dla publiczności (od chwili otwarcia gościmi tutaj było ponad 81 milionów ludzi z całego świata). Od 1935 r. obserwatorium działało nieprzerwanie do stycznia 2002 r., kiedy to zdecydowano, że nastął czas na remont generalny i rozszerzenie powierzchni budynku. Gigantyczne prace remontowo-budowlne trwały do listopada 2006 r., kiedy to ponownie otwarto obserwatorium dla zwiedzających.

Obserwatorium łączy w sobie funkcje edukacyjne, naukowe, jest to ponadto chętnie przez społeczeństwo wykorzystywane miejsce spotkań towarzyskich i sportowych (trasy spacerowe o różnym stopniu trudności zasadniczo są niewyczerpane), jest to także jedna z najważniejszych atrakcji turystycznych Los Angeles. Warto zaznaczyć, że to właśnie z Griffith Observatory najlepiej jest widoczny znak Hollywood (inny punkt widokowy znajduje się jeszcze bliżej znaku, jednak by do niego dotrzeć, konieczne jest wejście w dzielnicę domków jednorodzinnych, a ich mieszkańcy zaczęli nerwowo reagować na nieustająco zatrzymujące się przed ich domami autokary i wysypujących się z nich ludzi spragnionych uwidocznienia aparatem słynnego na cały świat napisu).

Budynek położony jest na wysokości ponad 400 metrów nad poziomem morza. Stanowi hybrydę – obiekt, który służy jako planetarium, obserwatorium i przestrzeń wystawienniczą, oczywiście związaną z wszystkim, co dotyczy nieboskłonu. Znajduje się tu wspaniałe teleskop refrakcyjny Zeiss oraz historyczny teleskop słoneczny, bezpłatnie udostępniane wszystkim odwiedzającym, którzy mają dość cierpliwości, by odstać w kolejce do brych kilkadziesiąt minut. Nagroda jednak jest niezwykła, bo i to, co widać przez soczewki teleskopów jest absolutnie niesamowite – nieskończoność nieba, gwiazd, planet, wszelkich ciał niebieskich... To jak magia, romantyczny spacer, nigdy nie kończąca się opowieść. Warto spędzić ten czas w kolejce, bo nagroda jest wspaniała, a przy okazji oczekiwania można przecież podziwiać panoramę Los Angeles, która z tego punktu jest również wyjątkowa. Szczególnie dobrze wygląda oczywiście przy zachodzie słońca, jeśli jednak planuje się zdjęcia ze znakiem Hollywood, warto przyjechać do parku co najmniej godzinę wcześniej, bowiem trzeba zarezerwować czas na zaparkowanie



Griffith Jenkins Griffith - darczyńca, dzięki któremu powstało Obserwatorium w Los Angeles
Fot: Wikipedia

samochodu (co może chwilę zająć, bo zwiedzających jest sporo i czasami trzeba zatrzymać się dość daleko od wejścia do obserwatorium, czyli wzdłuż drogi doń prowadzącej). Znak nie jest oświetlony, zatem ze zdjęciami trzeba zdążyć przed zmrokiem. Potem szybko należy przejść do kolejki oczekujących na otwarcie teleskopu. Założeniem twórców obserwatorium było stworzenie z każdego odwiedzającego nowego obserwatora zjawisk niebieskich – sam Griffith wierzył w transformacyjną siłę obserwacji. Chodziło o rozpalenie ciekawości i sprawienie, by ta wizyta nie tylko pozostała na zawsze w pamięci, ale też zachęciła do bliższego poznania tego, co znajduje się poza ziemią. Aby wrażenie pogłębić, obserwatorom towarzyszą zawsze bardzo dobrze wyposażeni w wiedzę pracownicy naukowcy, którzy chętnie dzielą się wiadomościami i pokazują ważniejsze punkty na niebie.

W murach obserwatorium znajduje się także piękne planeterium imienia Samuela Oschina, które wyposażone jest w spektakularny projektor Zeissa, cyfrowy system projekcyjny, najnowocześniejszą aluminiową kopułę. Nade wszystko jednak każdy z programów prowadzony jest na żywo przez ekspertów, którzy o zjawiskach astronomicznych i kosmosie opowiadają z prawdziwą pasją.

W ramach wizyty w Obserwatorium warto wziąć udział w około godzinnym spacerze po parku, którego przewodnikiem jest strażnik. Przy zachodzie słońca opowiada on o historii powstania Griffith Observatory, oprowadza po ważniejszych punktach parku i pokazuje lepiej widoczne konstelacje na „anielskim” niebie. Raz na miesiąc Obserwatorium organizuje wielką „teleskopową imprezę” – kilkadziesiąt różnych rodzajów mniejszych i większych teleskopów udostępnionych zostaje bezpośrednio na trawnikach Obserwatorium, a wolontariusze z lokalnego Towarzystwa Astronomicznego i Stowarzyszenia Planetarium pomagają w ich obsłudze.

Rodziny z dziećmi chętnie biorą udział w programie zatytułowanym „Zróbmy

sobie kometę”, podczas której naukowcy pokazują wodę w postaci stałej, płynnej i gazowej oraz opowiadają o jej znaczeniu dla życia i omawiają możliwość jego istnienia tam, gdzie w kosmosie odkryto wodę w jednej z wyżej wymienionych postaci. Obserwatorium prowadzi także specjalny program edukacyjny dla szkół – trzy razy w tygodniu odbywają się tu swego rodzaju lekcje astronomii dla uczniów 5 klasy, to zapewne najlepsza forma zachęcenia dzieciaków do bliższego przyjrzenia się niebu! Przy wejściu do części wystawienniczej znajduje się jeden z eksponatów, który od lat wzbudza zainteresowanie zarówno młodej, jak i starszej części zwiedzających – cewka elektryczna Nikoli Tesla. Wielkim marzeniem Tesli był transport energii elektrycznej bez konieczności użycia przewodów. Cewka przetwarza zmienny, nisko-voltowy prąd o wysokim natężeniu i zmiennej częstotliwości. W efekcie tego w specjalnie dla tego eksponatu zbudowanej alkwie można ZOBACZYĆ prąd.

Na dachu Obserwatorium podziwiać można 360-stopniowe odbicie Los Angeles w camera obscura. Kolejne fascynujące odkrycie, które do dziś stanowi jeden z najważniejszych ele-

mentów pogranicza nauki i sztuki...

Poza wystawą, gdzie można zobaczyć fragmenty meteorytów, różnego rodzaju pierwiastki chemiczne znajdujące się w kosmosie, ale także instrumenty używane do obserwacji astronomicznych od najdawniejszych czasów, przez ilustrację sposobów, w jaki ta obserwacja wpływała na kulturę i rozwój człowieka, bardzo pięknym jej elementem jest bardzo szczegółna Mleczna Droga. To miejsce z pewnością najbardziej spodoba się paniom, bowiem jest ona przedstawiona przy pomocy... biżuterii. Zaiste spektakularny widok!

O Obserwatorium Griffitha i tym, co ma ono do zaoferowania pisać można bez końca. Praktycznie każdego dnia zmienia się środowisko, które możemy z Obserwatorium oglądać, zatem każda wizyta tutaj będzie inna. Dla mnie najważniejsze jest to, że w niewymuszony i naprawdę fascynujący sposób przekazuje wiedzę, zachęca do dalszego eksplorowania tematów związanych z astronomią i zachwyca... Bowiem za każdym razem, kiedy miałam okazję odwiedzić to miejsce, wracałam z akumulatorami naładowanymi dobrą energią i głową pełną pięknych wrażeń. Czego życzę wszystkim naszym Czytelnikom na czarowny czas Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Wszystkiego najpiękniejszego! I Gwiazdki z Nieba!

REKLAMA

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206
witold.arte@gmail.com
 303.393.8734 www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

100 lat Niepodległej - Denver, Colorado

Listy od Gubernatora i Majora Denver przekazał do publikacji pan TOMASZ SKOTNICKI, KONSUL HONOROWY RP W KOLORADO



11 listopada 2018 roku w Parku Putaskiego w Denver Tomasz Skotnicki, Konsul Honorowy RP w Kolorado odśpiewał tablicę upamiętniającą 100-lecie Niepodległej Polski. Na uroczystość przybył wicekonsul Łukasz Knurowski z Konsulatu Generalnego z LA i złożył wieniec w imieniu Konsula Generalnego RP, oraz odczytał list Ministra Adama Kwiatkowskiego, Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP, skierowany do organizatorów i uczestników obchodów.



Fot: Życie Kolorado

JOHN W. HICKENLOOPER
GOVERNOR



136 STATE CAPITOL
DENVER, COLORADO 80203
TEL 303-866-2471

November 11, 2018

Tomasz H. Skotnicki, Honorary Consul
Consulate of the Republic of Poland
528 Williams Street
Denver, Colorado 80218

Dear Mr. Skotnicki:

On behalf of the People of Colorado, please accept our best wishes for the celebration of the centennial anniversary of the independence of the Republic of Poland.

The Polish-American community in Colorado contributes in significant ways to the cultural vitality of our state. Organizations such as the Consulate of Poland, the Polish Parish of Saint Joseph in Denver, and the Polish Club of Denver create a sense of community, preserve Polish identity and celebrate the rich heritage of Poles in Colorado. Today we celebrate your dedication to the promotion of Polish culture in our state. We are proud that your colleagues, neighbors, and friends call Colorado home.

Again, please accept our best wishes on this special day of celebration.

Sincerely,

John W. Hickenlooper
Governor



Michael B. Hancock
MAYOR



City and County of Denver

OFFICE OF THE MAYOR
CITY AND COUNTY BUILDING
DENVER, COLORADO • 80202-5390
TELEPHONE: 720-865-9000 • FAX: 720-865-8787
TTY / TTD: 720-865-9010

November 9, 2018

Mr. Tomasz H. Skotnicki
Honorary Consul of the Republic of Poland
Consulate of the Republic of Poland
528 Williams St.
Denver, CO 80218

Dear Polish Community of Colorado:

It is my great honor to recognize and celebrate with you as you mark 100 years of Poland's independence. The Polish community in our state and great city is vibrant. With more than 120,000 individuals of Polish decent calling Colorado their home, you have contributed greatly to our culture and our communities.

I had the pleasure of visiting Poland several years ago and was taken aback by the rich history and preservation that I saw and experienced. The trip opened my eyes to the trials and tribulations that your people have been through.

I know that Denver is a great city because we have great people like you that work tirelessly to make a difference. For this, I say thank you.

I wish you a successful and joyous celebration as you mark 100 years of Poland's independence.

Respectfully,

Michael B. Hancock
Mayor

100 lat Niepodległej - Denver, Colorado

FOT: ROBERT BRUZGO



FOT: ŻYCIE KOLORADO

100-LECIE
NIEPODLEGŁOŚCI
1918 - 2018
DENVER, COLORADO

Polski Klub w Denver



Podsumowanie Obchodów Stulecia Niepodległości Polski w Kolorado

KATARZYNA ŻAK

Witam Państwa bardzo serdecznie w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver. Zakończyliśmy właśnie uroczyste Obchody Stulecia Niepodległości Polski. Bogaty kalendarz wydarzeń Stulecia był rezultatem wspólnej pracy wszystkich organizacji polonijnych w Colorado jak również wielu osób prywatnych dla których Stulecie Odzyskania Niepodległości przez kraj ojczysty to niezwykle ważna data.

3 listopada, w Polskim Klubie, miała miejsce wystawa prac warszawskiego fotografa pana Andrzeja Wiktora. Fotografie artysty ukazujące najważniejsze epizody z historii Polski spotkały się z bardzo ciepłym przyjęciem lokalnej Polonii, oraz zaproszeniem pana Wiktora do ponownych odwiedzin za rok. Serdeczne podziękowania kieruję do manager artysty, pani Małgorzaty Jońskiej za profesjonalizm i niezwykle udaną współpracę.

Tego samego wieczoru w Polskim Klubie miał miejsce także spektakl historyczno-obyczajowy pt „Korzenie i Skrzydła Niepodległej 996 - 1918” w reż. pani Bogusławy Chochołowskiej Partyki. Spektakl był niezwykle edukacyjną lekcją historii, okazją do wzruszeń a zakończył się owacjami na stojąco. Bogusiu, gratulujemy pomysłu! 4 listopada, w Kościele Św. Józefa miało miejsce uroczyste osłonięcie tablicy upamiętniającej Stulecie Odzyskania Niepodległości, której pomysłodawcami byli panowie Wiesław Gessner oraz Czesław Piwowarczyk, wraz z małżonkami. Tablica została ufundowana przez Polonię Colorado - dziękujemy wszystkim którzy dołożyli swoją cegiełkę! Również w niedzielę 4go listopada, dzieci z Polskiej Szkoły przygotowały uroczystą Akademię z okazji Stulecia. Gratulacje pięknej akademii dla Pań Beaty Parol, Małgorzaty Grondalski oraz wszystkich zaangażowanych nauczycieli oraz dzieci.

11 listopada zapadnie w pamięci jako jeden z najpiękniejszych dni w historii naszej polonijnej społeczności w Kolorado. Tego dnia, w rocznicę Stulecia Odzyskania Niepodległości, w Katedrze Bazylice w Denver, odbyła się uroczysta Msza Święta w intencji Ojczyzny. Polonia Colorado tłumnie i podniosło uczciła wydarzenia sprzed wieku, kiedy to Polska stała się znów niepodległa. Mszę św. z udziałem delegata zakonu Chrystusowców, ks. Zbigniewa, przedstawiciela Konsulatu RP w Los Angeles, Vice-konsula Łukasza Knurowskiego, pocztów sztandarowych, oraz przedstawicieli organizacji polonijnych w Kolorado, celebrował proboszcz polskiego Kościoła Ks. Stanisław Michałek, wspólnie z towarzyszącymi mu polskimi księżmi.

Po mszy uczestnicy obchodów Święta Niepodległości udali się do Parku Pułaskiego pod pomnik polskich bohaterów gdzie Konsul Honorowy RP pan Tomasz Skotnicki dokonał uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej Obchody Stulecia. Ponownie, jak tablica która zawisała w polskim kościele, wykonanie tablicy w Parku Pułaskiego było możliwe dzięki solidarności i hojności lokalnej Polonii.

Zwieńczeniem Obchodów Stulecia na terenie Denver był Bal Stulecia, który odbył się w Polskim Klubie w sobotę 17-go listopada. Bal rozpoczął się Polonezem, w którym poprowadził gości zespół Krakowiacy. Kolejnym punktem wieczoru było nadanie szarf wdzięczności osobom najbardziej zaangażowanych w organizację Obchodów. Szarfy zostały uszyte przez Pana Czesława Piwowarczyka, któremu bardzo serdecznie dziękujemy.

POLSKI KLUB -GRUDZIEŃ 2018

Niedziela 9 grudnia, godz. 14:00 – doroczna WIGILIA POLONIJNA. W programie polski obiad, podział Oplątkiem, Jasełka, wizyta Mikołaja – Zgłoszenia na obiad i paczki dla dzieci przyjmują Barbara Wołoch 720-284-8800, Katarzyna Żak: 720-233-9213, Iwona Salamon: 303-797-3361.

Środa 12 grudnia, godz. 19:00 – projekcja najnowszej polskiej komedii „Juliusz” w kinie Mayan Theater przy 110 Broadway. Bilety \$15 do nabycia tylko przez internet www.eventbrite.com (wpisać Juliusz). W tym dniu nie będzie sprzedaży biletów w kinie.



31 grudnia, godz. 20:00 – Zabawa Sylwestrowa.

Obiad – chef Maciej Wardak, muzyka Amberband oraz gościnnie polska piosenkarka z Nowego Jorku Karina Kari. Bilety \$100/członkowie oraz \$115 niezrzeszeni do nabycia na naszej stronie internetowej: www.polishclubofdenver.com

Z poważaniem,
Katarzyna Żak, Prezydent Polskiego Klubu w Denver
Email: info@polishclubofdenver.com



FUNDUSZ OBCHODÓW STULECIA NIEODLEGŁOŚCI POLSKI W KOLORADO

*

PODZIĘKOWANIA

Wanco Inc - \$2,000

- Altman, Hanna & Tomasz
- Andruszkiewicz Iwona
- Biatasiewicz, Jan & Ewa
- Bielecki, Hanna
- Beaver Magdalena
- Boryszewski, Lesław & Elzbieta
- Bruzgo Family
- Brzeski, Mary & Jarek
- Burg, Ewa
- Chmura Władysław & Ewa
- Czernik Hanna
- Czyszczon, Bogumila & dariusz
- D'ovidio Barbara
- Foltyn, Roman & Jolanta
- Futuyama, Malgorzata & Janusz
- Descour Family
- Gessner, Wiesław & Zofia
- Głowacki, Józef & Dantuta
- Golkowski M
- Grondalski, Małgorzata & Henryk
- Habina, Mira
- Jeleń Renata
- JJD Enterprise
- Kaliszan, Stanisław & Sabina
- Knitter, Jan & Stefania
- Koło Różańcowe przy Parafii Św. Józefa w Denver

- Korzeniowski, Ben & Izabela
- Kowalski, Marek & Lena
- Kubisa, Piotr
- Lefler Jolanta
- Michalek Stanisław
- Motas, Andrzej & Irena
- Mróz Family
- Pastusiak, Mirosław & Hanna
- Partyka, Rafał & Bogustawa
- Piwowarczyk Czesław
- Pena, Halina & Kazimierz
- Pytel Jadwiga
- Przybytek, Józef & Anna
- Polski Klub w Denver
- Rada Rycerzy Kolumba przy Kościele Św. Józefa
- Rak Ewa
- Rogalska Kinga
- Ruffing Barbara
- Rutkowski, Antoni & Jadwiga
- Rykowski Bożena
- Salomon, Jerzy & iwona
- Skrzypczak Joanna
- Spenceley Anna
- Srebro Donahue Anna
- Szuta Katarzyna
- Szynakiewicz, Jacek & Iwona
- Szynakiewicz, Tomasz & Katarzyna
- Thomas, Ryszard & Bożena
- T&W Materials
- Wanasz Jan
- Żelazny, Zbigniew & Anita
- Żółtowski Family
- Zakościelny, Tadeusz & Regina

Dokładne rozliczenie zebranych funduszy podamy w styczniowym numerze Życia Kolorado.

Polski Klub w Denver - Bal Stulecia



FOT: ROBERT BRUZGO | WIĘCEJ ZDJEŃ NA: www.facebook.com/polishclubofdenver/



Obchody 100-lecia Niepodległości w Colorado Springs

Żeby Polska była Polską

KATARZYNA MANISTA

11 listopada dla Polaków w każdym miejscu na świecie, w kraju i za granicą jest Świętem. Świętem odzyskania przez naszą Ojczyznę Niepodległości, po 123 latach niewoli. Ten rok jest szczególny. Od tego pamiętnego dnia 11-go listopada 1918 r. opływa dokładnie 100 lat. Polska ponownie zaistniała jako państwo europejskie. Znowu stała się Polską.

Polonijny Klub Podhale w Colorado Springs podjął decyzję zorganizowania uroczystości wcześniej, 4-go listopada, tak aby nie kolidować z uroczystościami organizowanymi przez Polonię w Denver. Nie sądziłam, że decydując się na napisanie sprawozdania z Obchodów Odzyskania Niepodległości w Colorado Springs, stanę przed niezwykle dużym wyzwaniem.



Po obejrzeniu świetnie wyreżyserowanego filmu "Dywizjon 303" moje serce przepełniło się smutkiem. Ten świetny, oparty na faktach autentycznych film, zrealizowany wg. powieści Arkadego Fiedlera - przedstawia nam bohaterów - pilotów z Dywizjonu 303 jako błyskotliwych, zabawnych, inteligentnych młodych mężczyzn i jak podkreślił przed projekcją filmu konsul honorowy pan Tomasz Skotnicki - odważnych i brawurowych. Bohaterów o niezwykle szlachetnych osobowościach - pilotów tworzących dywizjon, który był jedną z najskuteczniejszych jednostek myśliwskich w czasie II wojny światowej.

Ale co się stało?! Świat nie chciał o nich pamiętać. Zostali, delikatnie mówiąc, niedocenieni. Zostali zlekceważeni - nie zaproszeni ich do wzięcia udziału w defiladzie, jaka odbyła się po zakończeniu działań wojennych. Cisną się na usta pytania: Czy warto było? Ile było zrywów i powstań, ile rozpacz, uciemiężenia i prześladowań! Jaką cenę płaciły i płacą Matki i "najpiękniejsze dziewczyny na świecie" za swoich bohaterów? W przeszłości często bezimiennych, poległych w każdym bez mała zakątku Ziemi. Mijają lata, dekady. Historycy i politycy dyskutują i krytykują i zadają sobie to samo pytanie "Czy warto było?"



W tak wielu miejscach na świecie, na rozstawionych gmachach i budo-wlach, których zdjęcia robią ogromne wrażenie, 11 listopada 2018 roku rozblęła biało - czerwonymi barwami nasza Polska Flaga.

Mój mąż, J. Piotrowski na uroczystości w Colorado Springs recytuje piękny wiersz T.Kubiaka - "Tu wszędzie Polska" w

którym jest strofa: "...w morzu stałowy czujny okręt..." i właśnie 11 listopada 2018 roku wpływa do portu Osaka w Japonii "Dar Młodzieży" aby uczcić nasze święto, aby rozślawiać naszą Ojczyznę, naszą wolę walki i trwania, bohaterstwa i zwycięstwa - wszystkim okupione łzami, udręką, poniżeniem i krwią...

Nareszcie, od głów państw płyną gratulacje i życzenia...To jest nie do wiary! Spełniły się marzenia ! Bądźmy dumni! Było warto! Nic nie było "na darmo". Krzywda została wynagrodzona! Cały świat uczył Naszą Niepodległość!

Na tym tle, kiedy to na stadionach są organizowane koncerty z niesamowitymi światłami i fajerwerkami, nasza uroczystość w Colorado Springs, wydawałaby się przyćmiona, ale... obecnym Prezesem Polonijnego Klubu Podhale jest pan Erik Bala. Swoim patriotycznym zaangażowaniem i charyzmą mobilizuje członków Klubu łącznie z ich dziećmi i młodzieżą. Dziękujemy Panu Prezesowi. Dziękujemy za udostępnienie miejsca na spotkanie związane z przygotowaniem obchodów. Jesteśmy niezwykle wdzięczni Pani Halinie Dąbrowskiej, która obdarzona dużym talentem pedagogicznym i organizacyjnym przekazuje polską tradycję, uczy historii i patriotyzmu poprzez przygotowanie i aranżacje całej uroczystości. Warto nadmienić, że Pani Halina zbiera materiały do książki o Polskich Motelach w Kolorado, jak również współpracuje z "Życiem Kolorado".

Dziękujemy panu Janowi Kita za akompaniament muzyczny na gitarze, a Jego żonie Celinie za zorganizowanie w ich domu w Pueblo, pierwszego spotkania organizacyjnego. Dziękujemy Rodzinie Państwa Raków z Canon City: Gustkowi i Jego żonie Ewie i Pani Eli Filip, za pomoc w przygotowaniu tekstów poezji i pieśni patriotycznych.

Najpiękniejsze podziękowania i słowa uznania należą się naszym małym aktorom i ich Mamom za naukę języka polskiego. To jest godne podziwu jaką piękną polszczyzną był recytowany wiersz -"Kto ty jesteś" przez rodzeństwo: Gabrysię i Dawdka Wiliams, następnie Kubuś Wiliams ślicznie recytował - początek inwokacji z "Pana Tadeusza" A. Mickiewicza.

Dzieci Pani Doroty Raczek: Julia, Kasia, Sara i Darek Zielińscy pięknie recytowali wiersz "Niepodległość" razem z Lily i Mac Boyton.

Chór śpiewał Rotę, Bogurodzicę i Polski Hymn rozbrzmiało: Jeszcze Polska Nie Zginęła. Nasze panie przygotowały poczęstunek - pyszne kanapki i sałatki.

Na zakończenie na komendę pani Haliny Dąbrowskiej -" Szef," Prezes pan Erik Bala, szablą kosynierów pokroił Niepodległościowy Tort czcując nim dzieci i pozostałych uczestników tej miłej patriotycznej uroczystości. Proszę zwrócić uwagę, że pisząc o Polskim Klubie Podhale i o uroczystym spotkaniu uwypuklałam sytuację i warunki w jakich Polski Klub pracuje, bo Polski Klub to nie mury! To Prezes i Jego Zarząd i członkowie tworzący atmosferę życzliwości. To Ksiądz Bogdan Sie-wiera i Ksiądz Grzegorz, przyjeżdżający z innej odległej parafii i głoszący kazania umacniające naszą głęboką wiarę chrześcijańską i jednoczący nas w modlitwie i poczuciu wspólnoty. Na koniec pragnę, podkreślić, że bardzo starałam się, żeby nikogo nie pominąć, żeby każdy czuł się zaszczycony i wyróżniony biorąc udział w uroczystości.

Cześć i chwała Bohaterom! Żeby Polska była Polską!

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

Grudzień, czyli czas skoków oraz podsumowań...

SPALONA ZIEMIA

Polscy kibice piłki nożnej dostają jeden kubek zimnej wody po drugim. Reprezentacja Polski wciąż poobijana po mundialu w Rosji, z nowym trenerem Jerzym Brzęczkiem w fatalnym stylu zaprezentowała się w premierowym sezonie Ligi Narodów, remisując i odnosząc porażki zarówno z reprezentacją Włoch jak i Portugalii. Brak stylu, brak zmienników a w szczególności brak kompletnego resetu oraz materiału piłkarskiego. We Włoszech objawił się Krzysztof Piątek, które pomimo tego, że zaciął się w procesie zdobywania bramek, wciąż jest liderem strzelców ligi włoskiej. Chłopak gra w bardzo słabej drużynie, która miała bardzo dobry początek, ale wraz z upływem czasu przeciwnicy wyczuli mocne i słabe strony drużyny z Weroni i Piątek jak na razie nie może się wstrzelić w bramkę rywali. Nie oznacza to, że naszym młodym zawodnikiem nie interesują się potentaci europejskiego futbolu. Padają nazwy Realu Madryt oraz Chelsea Londyn, jednak konkretów nie ma. Być może już w styczniu nastąpi zmiana i nasz rodak wskoczy na „większego konia”. Ciągle solidny Robert Lewandowski miał fatalny wieczór w meczu towarzyskim Polska-Czechy, kiedy to podskoczyła mu piłka i nie trafił do pustej bramki. Mecz przegraliśmy 0:1 i jak na razie nie widać nawet malutkiego światełka w tunelu. Jak na razie po remisie z Portugalią Polska jest na 20 miejscu w rankingu FIFA.

SKOKI CZAS ZACZAĆ

Dokładniej mówiąc, skoki już zaczęto i w premierowym turnieju w Wiśle, na skoczni imienia Adama Małysza nasza reprezentacja wygrała drużynówkę a Kamil Stoch indywidualnie był pierwszy. Ciekawe i niesamowite jest to, że Stoch ledwie przeszedł przez eliminacje i do konkursu zakwalifikował się jako ostatni. Co prawda w kolejnym, już nie drużynowym a indywidualnym konkursie Stoch był czwarty (minimalna strata do podium), potwierdzając swoją formę. Poza Stochem dobrze pokazali się pozostali nasi zawodnicy a szczególnie będący po osobistych perypetiach Piotr Żyła. Sezon rozpoczął się nam baaardzo obiecująco, więc będzie co oglądać w zimowe dni.

BRANCOS - JEDNOPUNKTOWCY

Jakim kretynem musi być Chad Kelly. Bratanek Jima Kelly'ego, legendy Buffalo Bills. Chad był pierwszym w

wszedł na teren prywatny a dokładnie do salonu domu prywatnego i rozgościł się na tyle, że właściciel domu przywitał go z kijem baseballowym w rękę. Po krótkiej konfrontacji do akcji weszli przedstawiciele prawa, którzy zostali wezwani do incydentu. W rezultacie Chad Kelly został aresztowany i...wywalony z drużyny. Człowiek, który już w uniwersyteckich drużynach sprawiał problemy wychowawcze dostał od życia szansę na karierę w NFL i zapewne, patrząc na mierną grę obecnego rozgrywającego

POWRÓT DO DENVER PO 25-CIU LATACH

Federacja UFC powróciła po 25-ciu latach do Denver. Właśnie w naszym mieście rozpoczął się sukces tej największej i najbardziej prestiżowej federacji, zajmującej się organizacją mieszanych sztuk walk. W listopadzie w Denver zawalczyli między innymi „Cowboy” Cerrone oraz gwiazdorzy wieczoru: Yairem Rodriguezem oraz Korean Zombie. Największym zaskocze-



Oprawa meczu ligowego w białostockiej Jagiellonii z okazji 100-lecia Niepodległości Polski | Fot: Dariusz Makowski



Polska Wataha na gali UFC w Pepsi Center Denver | Fot: Marcin Żmiejko

kolejce do przejścia roli quarterback'a, jeśli zawiódłby Case Keenum. Wszyscy wiemy jak grają Broncos – kompletna katastrofa. Było tylko kwestią czasu, kiedy trener da szansę rezerwowemu a ten... Może od początku. Chad Kelly, zawodnik Broncos po uczestnictwie w imprezie Halloween, w stanie co najmniej wskazującym, kompletnie nieświadomie

Kelly mógłby kończyć sezon jako podstawowy zawodnik ale po tym co zrobił, jego kariera jest zakończona. Broncos z kolei poza incydentem z Arizoną, gdzie przegrali przekonywająco dostają bity mecz po meczu. Co prawda wygrali z Chargers ale po bardzo słabej grze i do tego jednym punktem. Znosi się na kolejny stracony sezon.

niem okazała się ostatnia walka w której Korean Zombie uległ Rodriguezowi po walce w której kompletnie przeważał. Ostatni przypadkowy cios Meksykanina zadany łokciem posłał Koreańczyka na deski i zakończył nokautem praktycznie wygraną walkę. Emocjonujący wieczór w Pepsi Center – oby takich więcej.

W meandrach języka



Choinka lingwistyczna

DOROTA BADIERE

Wyobraźmy sobie, że język polski - to taka przeogromna świąteczna choinka. Staro-polskie słowa wiszą na najwyższych gałązkach, były tam od wieków, ale teraz jakby mniej widoczne, mniej używane i zapomniane. Mir, nawiść i afekt (*pokój, przyjaźń, miłość*), słowa jak angięły (*anioły*) drewniane, obok jabłek, orzechów, szyszek i całego mnóstwa

zapożyczone z innych języków. Zaczniemy od kościelnych i szkolnych latynizmów takich jak msza, pacierz, atrament, bakałarz czy rejestr. Chyba nikogo to nie dziwi - przecież to właśnie na podstawie języka łacińskiego zbudowaliśmy kościół i pierwsze uniwersytety w Polsce. Ba! Na zasadach języka łacińskiego zbudowaliśmy język polski! Inne latynizmy, o których nawet często nie zdajemy sobie sprawy to

ale też od dawna wkradały się na naszą choinkę językową. Przyszły ze sportem i meczami oraz całą rewolucją techniczną i kulturalną. Z filmami, testami i komputerami przyszły chipsy, drinki i stres.

Ortografia porzuciła swoje litery i dwuznaki po całej choince i te świecą najjaśniejszym sznurem rozżarzonych żarówek.

W niejednym domu polonijnym przystrojona słowami angielskimi, spolszczonymi w taki sposób, aby brzmiały bardziej swojsko. Sajny na jardzie i czardżowanie na hajweju już mnie tak nie bodrują* jak wtedy, kiedy pierwszy raz o nich usłyszałam. Nie mają takiego zasięgu jak lajkowanie, ale nie hejtujemy tych zwrotów, bo czas pokaże, które przetrwają, a które wylądują na śmietniku jak igły z sypiącej się choinki.

A pod choinką prezenty - odzwierciedlenie całej językowej choinki, od tradycyjnych książek, lalek i klocków lego, po zawsze zdające egzamin czapki, szaliki, broszki i inne bałamucyje (*bsdury*), po te najpopularniejsze i najbardziej chciane w tym roku - prezenty na czasie - smartfony, laptopy, a gdzieś tam wkradają się już nawet bitcoiny.

Z okazji nadchodzących świąt, życzę wszystkim czytelnikom ŻK miru, nawiści i afektu.

* tłumaczenie dla tych, którzy go potrzebują:

- sajny na jardzie - *signs in a yard* - ogłoszenia na trawniku
- czardżowanie na hajweju - *highway charges* - opłaty za autostradę
- bodrować - *to bother* - przeszkadzać

Nasza lokalna choinka językowa w Kolorado jest równie ciekawa.

REKLAMA

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J 1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

Youras Ziankovich, Esq.
Rocky Mountains Lawyers Inc



**2821 S Parker Road, Suite 525
Aurora, CO 80014**



innych fidrygałek (*ozdób*). Nieco niżej wyblakłe baletnice, dziadki do orzechów w przeróżnych odmianach, żołnierzyki. To armia strzegąca gramatyki, pierwsze mianowniki. Nie brakuje również dopełniaczy. Wołacz! - I was nie zabrakło. Ci pilnują porządku - służbiści pierwsza klasa! Wszystkie ozdoby na tym poziomie są zorganizowane i zdyscyplinowane. Oczywiście zdarzają się wyjątki w świecie ułożonej armii gramatycznej, ale nie są mile widziane na tych lepiej oświetlonych gałązkach, więc upchnięte jakby głębiej, bliżej pnia, z dala od dobrze ułożonych i podporządkowanych żołnierzy.

Na najniższym poziomie choinki, tam, gdzie najwięcej miejsca, panuje zatłoczenie niemiłosierne - słowa

dokument, iluzja, lub kwadrat. Używamy nie tylko takich spolszczonych latynizmów, ale nawet całych fraz: pro forma, tabula rasa, pro bono. A inne języki? A jakże, przywłaszczaliśmy je od dawna w różnych okresach historycznych, w zależności od alianta lub zaborcy. Przedmioty codziennego użytku: durszlak, szlauch, pałac, fryzjer, torba lub tapczan są wyrazami pochodzenia niemieckiego, francuskiego i tureckiego. Przyzwyczailiśmy się do tych słów od wieków i uważamy je za swoje. Taka niesamowita elastyczność lingwistyczna odzwierciedla naszą narodową tolerancję od początku istnienia języka, tego mówionego i pisanego. Nie zapominajmy zatem, że anglicyzmy, może w większości później, aniżeli inne internacjonalizmy,

Filmowe recenzje Piotra



What would you do for Love?

PIOTR GZOWSKI

The greatest love stories have always taken place in midst of hopeless circumstances. From the ill-fated affair of Aeneas and Dido in Virgil's epic poem, through Shakespeare's Romeo and Juliet, up to the more contemporary romances of Fitzgerald's Great Gatsby, and Mitchell's Gone With the Wind, the best love stories captured their audiences by pitting the romance against impossible odds.

Recently, two Polish language films took up the baton of the fated love affair and lifted the them up to new levels of mastery.

Set in post war Communist Poland, Pawel Pawlikowski's *Cold War* (*Zimna Wojna*), is a story of Zula (Joanna Kulig), a soloist with the Mazurek folklore ensemble, and Wiktor (Tomasz Kot), the company's musical director, two people who after declaring undying love for each other embark on a romance that suffers physical separation, disappointment, forced betrayal, and the consequences of a world that conspires against any kind of devotion. Despite the setbacks, their passion never quells, and when they are finally reunited at the end, both conclude that the fulfillment of their love oath has only one available, albeit tragic resolution.

The world inhabited by Zula and Wiktor is a world where harsh realities force harsh decisions, where desires are hidden within shadows, and where the truth behind emotions only surfaces somewhere in the gray area. Consequently, the film's title is more than a just a description of the political environment, but one that extends the meaning into an allegorical statement about the struggle of a relationship desperately trying to survive itself.

Cold War is Pawlikowski's second film which thematically deals with characters living in post-war Communist Poland. Like his former offering – *Ida*, which was awarded an Oscar for Best Foreign Film in 2017 – *Cold War* is also filmed entirely in black and white. Black and white films tend not to generate a great amount of enthusiasm among general audiences. However, had this film been made in color, it would not have been as powerful, because it is the default into black and white which gives the film a photo-album-like quality, and which, furthermore, allows two other elements to create the real texture the story - the casting and the music.

The casting of Joanna Kulig as Zula, and Tomasz Kot as Wiktor is sheer perfection. Kulig, an award-winning vocalist of popular Polish music, is a stunning blonde beauty with full, luscious lips, and sad melancholy eyes reminiscent of Hamlet's Ophelia. However, unlike Ophelia, Kulig's Zula is not a frail piece of porcelain but a woman willing to make difficult, albeit regretful decisions. Her striking features in combination with a beautiful singing voice create a person easy to desire. Tomasz Kot as Wiktor is the perfect offset for Kulig's Zula. Tall, dark haired, handsome, possessing a silent but determined nature, Kot's Wiktor is a person not quite ready to resign himself to living

within ruins of a world severely changed by Stalinism. When he meets Zula, he discovers in her a ray of salvation, a reason to reclaim some semblance of hope for the future. The onscreen chemistry between Kulig and Kot is so powerful, that watching them perform their characters almost makes one feel guilty of voyeurism.



Tomasz Kot & Joanna Kulig | *Cold War* by Pawel Pawlikowski

The second, and perhaps, the most contributing element of the film is the incorporation of the song *Dwa Serduszka* (*Two Lonely Hearts*) as the principal musical theme. *Dwa Serduszka* is one of the most beautiful Polish folk melodies ever composed. It is a song about a girl's longing for a boy whom her mother forbids to see or even to consider loving. Yet, despite everything, the girl ignores the mother, runs to the boy, throws her arms around his neck,



Anna Radwan, Sebastian Fabijański | *The Butler* by Filip Bajon

and swears to love him until the day she dies. It is the song that Zula sings with the choir, that provides the initial spark to the romance between her and Wiktor, and it is the subtle recurring subtext which creates a massive emotional wave that propels the audience through the story.

Cold War is an immensely rich and complex romance that in less than an hour-and-a-half displays an intimate array of images like an old album of black and white photos turned page-by-page until it reaches that final lone photo placed in the center of the last page. The buzz in the cinema trade journals is that *Cold War* will be nominated for an Academy Award as Best Foreign Film of 2018. That is not surprising. It is a remarkable film.

While Pawlikowski's *Cold War* is an intimate glimpse at lives of two people, Filip Bojan's film, *The Butler* (*Kamerdyner*), is an epic on the scale of *Gone With the Wind*. Set in the Kashubian region of Poland the story spans 45 years in the lives of the von Krauss family, Prussian aristocrats who live in a manor which is the hub of local culture and authority, and which exudes a major



influence on the lives of the Kashubians who inhabit the surrounding villages.

The Kashubians are a unique entity. Inhabiting lands that lay between the Baltic Sea and the western border of Germany, the Kashubians are a distinct ethnic group with their own language, customs, and history. Neither Poles nor Germans, like other unique cultures living within other cultures, their socio-political survival is always precarious,

years, Mati, at first, enjoys the privileges of manor life – private tutors, piano lessons, etc. As an intelligent, well-mannered, handsome lad with an affinity for the piano, Mati develops into a striking young man whom the Count, nevertheless, never accepts as part of the family, and whom Kurt, his foster brother, comes to despise. However, the Countess Gerda's affection for him never falters, and when the Count decides to dismiss Mati from his home, Gerda convinces her husband to have Mati trained as their house butler. Despite the humiliation of being publicly reduced to the level of a house servant, Mati decides to accept the position, because the childhood friendship that existed between him and Marta, the von Krauss daughter, has developed into a full-blown clandestine love affair. In his mind, the thought of leaving her is more painful than any humiliation he might suffer. It is an affair that continues on and off for the next 25 years.

1900 to 1945 was, undoubtedly, one the most brutal periods of European history. Two ferocious world wars were waged which cost millions upon millions of innocent lives. Unfathomable atrocities were committed with a demonic ruthlessness. Bojan incorporates all of evens of that world into *The Butler*. Yet, the film also contains moments of genuine tenderness and compassion.

Visually *The Butler* is one of the most striking films ever made. Lukasz Gutt's cinematography captures the beauty of a fog covered field only to be followed by a scene of mass executions. The timing and crispness of Melina Fiedler's editing makes the nearly three-hour film seem like only a moment in time. Antoni Lazarkiewicz's musical score bends the mood in the right direction at the right time. Marek Klat's, Miroslaw Pepka's and Michal Pruski's richly endowed screenplay creates a magnificent story, which is brought to life by a company of the finest actors in the business. However, it is Filip Bojan's genius as a filmmaker that makes this film a work of art. Every second of the film has been masterfully woven like a tapestry. The film premiered at the recent 41st Denver Film Festival this past November. Since this was an American festival premier, Bojan and his producer Olga Bieniek personally introduced the film to the American audiences for the first time, and then conducted a question and answer period after the viewing. During one sessions, a gentleman in the audience remarked that "it was a relief to see a film that was made the way films should be made, a film that made one think, feel, and then react."

It's been several weeks, dear reader, since I viewed both *Cold War* and *The Butler*, and I cannot get films out of my mind. The images and the emotions attached to them have emblazoned themselves within my thoughts, and at times, when I am alone, and it's quiet, a random scene from either film will project itself onto that video screen in my mind, and I begin to think about my family nearly not surviving the war, about the women that I have loved and lost, and about all the things I should have said to my friends before they died. Then, I pour myself a stiff one, dab my eyes with a hanky, and drink a toast to those who express the things that I cannot.

Of course, as always, this only my opinion. If you have the opportunity see these films and judge for yourself.

Herbata czy kawa?



Mały, szary człowiek

WALDEK TADLA

... Do tych, co mają tak za tak, nie za nie

Bez światło-cienia,

Tęskno mi, Panie

Moja piosenka II - Cyprian Kamil Norwid

O bchody 100-lecia O d z y s k a n i a Niepodległości przez Polskę oficjalnie dobiegły końca. Listopad, tego roku był miesiącem nad wyraz patriotycznym, pełnym dumy i radości. Nasza Polonijna Społeczność, zachodniego okręgu Stanów Zjednoczonych pokazała jedność i wielką siłę w dążeniu do utrzymania Narodowego Dziedzictwa. „Życie Kolorado” otrzymało zewsząd morze oznak tej jakże pozytywnie - patriotycznej egzaltacji. Z tego powodu bardzo się cieszymy! Na wysokości zadania stanęliśmy wszyscy. Tym razem jednak pragniemy dostrzec w tłumie i wyróżnić „szarą eminencję”. Zapracowanego podatnika, obywatela, często zmęczonego nadmiarem obowiązków i wiecznie zatroskanego rodzica. Tego, który we wszystkich uroczystościach był tylko... albo aż widzem. Tak, dokładnie Ciebie. Przed Tobą głęboko się kłaniamy i Tobie serdecznie dziękujemy! Za patriotyczną obecność w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku bycia Polakiem. Historia uczy, że anonimowi, Mali Ludzie są zazwyczaj najbardziej odważni i bohaterscy. Pozbawieni zupełnie pustych ambicji wszędołbskiego gwiazdorzenia i prywaty.

Polska, której nie było

Cyprian Kamil Norwid (1821-1883) poeta. Przeważającą część swojego życia spędził za granicą, żyjąc w nędzy i utrzymując się z dorywczyczych prac. Twórczość Norwida, trudna do zrozumienia dla jemu współczesnych, została odkryta i doceniona dopiero po jego śmierci, w okresie międzywojennym. Z perspektywy czasu możemy w pełni uznać jej geniusz. W lirycznych strofach odnajdujemy Polskę o jakiej marzył i do jakiej stale tęsknił podczas emigranckiej tułaczki. W sztandarowym wierszu „Moja piosenka II”, napisanym przez poetę w Ameryce możemy odnaleźć ideał Ojczyzny, która ówczesnie była pod zaborami. Polska marzeń to kraj ludzi pobożnych, szanujących chleb, życzliwych i traktujących się ze wzajemnym szacunkiem. Jest to kraj ludzi mających poszanowanie również dla przyrody. Jest to kraj ludzi prawych i szczerych, którzy łatwo potrafią oddzielić dobro od

zła. Jest to kraj przejrzyste klarowny, w którym: tak oznacza tak, zaś nie oznacza nie. „Bez światło-cienia”. Zadajmy więc sobie dzisiaj pytanie, czy kiedykolwiek zbliżyliśmy się do tego ideału? Wszak celebруем 100 lat Narodowej Wolności i samostanowienia. Cały wiek potencjalnej integracji oraz społecznego wzrostu.



11 listopada 2018, Pulaski Park, Denver, CO | Fot: ŻK

Polska Niepodległa

1918-1945. Okres Międzywojenny był czasem wielu tarć i politycznych turbulencji. Jego burzliwa kompleksowość nie pozwalała nawet przez chwilę zbliżyć się do narodowej jedności. Norwidowska idea wzajemnego szacunku i zrozumienia bardzo szybko legła w gruzach. Pierwszy Prezydent Polski, Gabriel Narutowicz pełnił swój urząd zaledwie pięć dni po czym został zamordowany przez człowieka endecji, niejakiego Eligiusza Niewiadomskiego. Morderca był sympatykiem ruchów nacjonalistycznych, których przewodnim hasłem było: „Precz z wybrańcem Żydów” oraz „Nie dla mniejszości narodowych”. Zgodnie z programem Narodowi Demokraci zwalczali zaciekle lewicę, zarówno tą rewolucyjną jak i niepodległościową. Przypomnę tylko, że był to rok 1922. Historia kręci się kołem, a ktoś niezorientowany może słusnie pomyśleć, że było to wczoraj. Lewica, prawica oraz wszystko to co po środku czyli ich wyborcy. Ludzie na świecznikach ztracili się w bratobójczym szale chocholej walki o swoje wymyślane racje. Tymczasem mały, szary człowiek kolejny raz zawija onuce, zakłada ciepłe buty, zostawia rodzinę i wychodzi z chaty aby walczyć o wolność. Tym razem napadli nasz

dom Niemcy i Sowieci. Tym drugim udało się nas przekonać, że walczymy o wolność naszą i waszą. Dlatego Cudu nad Wisłą tym razem nie było. W zamian za to dostaliśmy zaślubiny PRL-u z ZSRR-em. A słowa wieczystej przysięgi rozwieszono na ulicach i wszystkich znacjonalizowanych zakładach pracy:

„Na zawsze z Wielkim Związkiem Radzieckim – bratnim krajem budowniczym komunizmu, niezłomną ostoją pokoju i wolności narodów, gwiazdą przewodnią ludzkości!”

1945-1989. Nowe rozdział to Polska socjalistyczna, na której czele stanęła PZPR - super partia robotników. Ich lojalność była głównie skierowana na wschód, a sytuacja małego, szarego

systematycznie zaciągano na wolnym rynku u największego wroga ustroju – kapitalisty. Cynicy, karierowicze i towarzysze ostali się już tylko z ogarkiem.

Socjalistycznego dobrobytu systematycznie zaczęło brakować. Potęga i siła Czerwonej Armii dostała czkawki. Mały szary człowiek zakładał ciepłe skarpety, spodnie, sweter, zostawiał rodzinę i znowu wychodził z domu... na strajk. Potem był internowany ale nie bał się i walczył. W wyniku tego męstwa Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich rozpada się, a Polska Rzeczpospolita Ludowa przechodzi „okrągło-stołową” transformację.

1989-2018. Najnowsze rozdział.

Współczesne państwo polskie określane jest mianem III Rzeczypospolitej. W godle Polski przywrócono orła w koronie. Wprowadzono demokrację, kapitalizm i wolny rynek. Polska w NATO oraz Unii Europejskiej. Nastąpiły wielkie zmiany, powoli doganiamy świat. Z drugiej strony są tacy, którzy dalej mówią o Polsce w ruinie, podległej bo poddanej EU. Systematycznie okradanej przez postkomunistyczną nomenklaturę i zarządzaną przez Służby Specjalne. Z trzeciej strony jesteśmy ekonomicznym tygrysem Europy. Postępu nie da się ukryć, zachodnioeuropejskie standardy widoczne są na każdym kroku. Polska wypiękniała. Średnia płaca brutto wynosi aktualnie ok. 1300 dolarów na miesiąc (wg. GUS sierpień 2018). Do końca roku w Polsce legalnie pracować będzie 2 mln Ukraińców. Pensje pracowników ze Wschodu rosną szybciej niż przeciętne wynagrodzenie w przedsiębiorstwach (wg. Money.pl). Z czwartej strony w dalszym

ciągu jesteśmy przesiąknięci prywatą i cynizmem. Karierowicze do polityki idą przede wszystkim dla własnego interesu lub co najwyżej interesu partii. Wszystko co leży poza tym kręgiem jest automatycznie wrogą konkurencją, którą należy zwalczać. Prywata to korupcja. Przewala się ona z wielkim hukiem, od lewa do prawa przez całe spectrum sceny politycznej: Czasopisma, Ośmiorniczki i Szumowidła. Z piątej strony kocham sposób w jakim podają kawę espresso w polskich kawiarniach i restauracjach: z brązowym cukrem, ciasteczkami i wodą do opłukania zębów. Z szóstej strony nie lubię ludzi przypadkowych w polskim Sejmie i ludzi „z łapanek” w polityce oraz tych niekompetentnych w codziennym życiu. Aby nikogo nie obrazić nazwijmy ich umownie Kulsonami i wyłączmy z gry.

Z siódmej strony dużymi krokami zbliża się Wigilia, Boże Narodzenie oraz Nowy 2019 Rok. Z tej to właśnie okazji pragnę życzyć Państwu aby również i dla nas (małych, szarych ludzi) spełniły się marzenia wielkiego wieszczka - Cypriana Kamila Norwida:

„Niech żyje KPZR – przewodnia siła wielkiego Lenina!”, „Wszystko dla ciebie, a ty dla wszystkich!” Ale najpierw oczywiście musisz być PARTYJNY... dopiero wtedy, w pełni doświadczysz wszelkich płynących z tego korzyści. Musisz się też dostosować, bo Lenin pokłócił się z Bogiem i już od dawna nie toleruje Jego wyznawców. I tak, kolejna norwidowska idea legła w gruzach – kraj ludzi pobożnych. Ale co tam – Polak potrafi! W tych to właśnie okolicznościach narodził się klasyczny cynik i karierowicz. Typowy aparatczyk, który to Bogu świeczkę, a diabłu ogarek odpali. Człowiek próżny, pozbawiony wszelkich wartości, kierujący się wyłącznie swoim interesem - jak mówi „tak”, to myśli „nie”, robi to naturalnie z dużą dozą światło-cienia... po prostu ściemnia. I tak, długie lata toczyło się mało kolorowe życie PRL-u, w którym większość dóbr socjalnych była za darmo. Idea niby słusna tylko wykonanie mało kapitalistyczne. Stworzony na potrzeby ustroju pieniądź w świecie wolnego rynku znaczył niewiele. Miesięczne pobory wykwalifikowanego pracownika oscylowały w granicach 20 dolarów. No tak ale edukacja, służba zdrowia, mieszkanie, wczasy były „za darmo”. Ale czy było tak na pewno? Jak się potem okazało to nie. Kredyt

Boska Ziemia Polska, a my w jedności - uczciwi i godni. Bez światło-cienia!

Boska Ziemia Polska, a my w jedności - uczciwi i godni. Bez światło-cienia!



AMERICAN SERVICES

Działamy już od roku 1989-go



TRANSPORT DOOR TO DOOR USA-POLSKA-USA

ORAZ RESZTA ŚWIATA - EXPORT-IMPORT

- PROFESJONALNE PAKOWANIE MEBLI ORAZ ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO I RZECZY OSOBISTYCH
- BIURO W POLSCE Z SZYBKĄ ODPRAWĄ CELNĄ MIENIA I DOSTAWĄ DO WASZEGO DOMU
- WYSYŁKA DUŻYCH OBIEKTÓW TYPU ŁODZIE, CIĘŻKIE MASZYNY BUDOWLANE, ETC.
- KONSULTING NA TEMAT IMPORTU, EKSPORTU I PRZEPISÓW CELNYCH W USA ORAZ PRZEPISÓW FDA, USDA, I DEA, (ŻYWNOŚĆ, WITAMINY, LEKARSTWA, NAPOJE, KOSMETYKI, PRODUKTY ROLNE, ETC.)

310-628-9990

310-382-0254

info@americanserviceslax.com

WWW.AMERICANSERVICESLAX.COM




**PARAFIALNY
KIERMASZ
ŚWIĄTECZNY**

W KAFETERII POLSKIEJ SZKOŁY
517 EAST 46TH AVENUE, DENVER, COLORADO, 80216

**9 i 16 grudnia 2018
9AM-2PM**

DO NABYCIA:

- * WYPIEKI I PRZYSMAKI
- * RĘCZNIE ROBIONE: stroiki, wieńce, anioły, bombki, ozdoby świąteczne
- * BIZUTERIA
- * KIERMASZ KSIĄŻEK



Po wynajęciu stanowiska na kiermaszu proszę dzwonić: Marzena Jarosz 720-234-2818

"Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind."

EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG
Realtor

HOME SMART
REALTY GROUP
Real Estate Made Easy.

303-886-0545
ewa@ewarealty.com

*Działalność w Denver i Okolicach * Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki*
Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

Agnieszka Gołabek: 720-935-8686

Aga8686@gmail.com

Let Us Help You
BUY or SELL
Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W COLORADO

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

NEW HOME SPECIALIST
13,000 New Homes in 2018

ElaHomes.com
Ela.Sobczak@yahoo.com



ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024 Mówimy po Polsku



mówiąca po polsku

Dr. Karolina Varnay

**Lekarz specjalista
od schorzeń stopy i kostki**

Podiatric Medicine
Foot & Ankle Surgery

Accepting all
major insurances



South Denver Podiatry

Littleton Hospital Campus
7780 S Broadway, Suite 190
Littleton, CO 80122

720-398-8450

Niektórzy lubią malarstwo



Kicz, czyli sztuka szczęścia

HANNA CZERNIK

Tytuł nie jest oczywiście oryginalny. Został zapożyczony z wydanej pół wieku temu francuskiej książki autorstwa A. Moles, inżyniera, doktora fizyki i filozofii, ale także namiętnego kolekcjonera obiektów określanych mianem kiczu. Bądźmy precyzyjni - Moles zatytułował swoje eseje po prostu: *Psychologie du Kitsch*. To świetne polskie tłumaczki, Anita Szczepańska i Ewa Wende, wybrały tytuł oddający przesłanie w tej pracy zawarte. Bo autor podjął się próby rewindykacji pojęcia powszechnie zabarwionego negatywnie, pulsującego wręcz pogardą, które zrodziło się w salonach niemieckiej krytyki sto lat wcześniej. Początkowo tylko w określaniu bezwartościowych prób malarskich, później rozszerzyło się na inne dziedziny ludzkiej twórczości. Nazwa zjawiska jest więc względnie nowa, choć ono samo jest tak stare, jak stara jest sztuka. Podobnie jak:

*czerwień najlepiej opisać szarością,
słońce deszczem
maki w listopadzie
usta nocą*

tak wszystkie pojęcia zyskują wyrazistość w zestawieniu z ich przeciwieństwami, od podstawowych jak jasność i mrok, radość i smutek, po sacrum i profanum. Nasza wyobraźnia jest wręcz mistrzynią kontrastu *między loskotem a ciszą / między czerwoną krwią a białym śniegiem*, między pięknem a tandetą. I tutaj chyba rysuje się bezsporna granica między sztuką a kiczem - kicz jest tandetny, pospolity, krzykliwy, tani. W kraju, w którym mieszkamy, określany jest zwykle jako *cheesy, tacky*, bo nawet samo słowo: *kitsch* używane jest zwykle w znacznie węższym gronie kulturalnych elit. W przeciwieństwie do Polski, gdzie pojęcie kiczu zdemokratyzowało się i spopularyzowało, w Stanach nawet 'kicz' stał się paradoksalnie elitarny... Także w innym znaczeniu i nie tylko tutaj. Ale zacznijmy od początku.

Nie ma jednej definicji kiczu, ani jednej jego miary. To, co dla jednych jest kiczem, może zachwycać innych. Co więcej, jak wiemy, czas nieraz podejmuje się nadawania wartości czemuś, co początkowo odrzucone bywało jak bezwartościowe. Przetrawia próbę czasu, głosi powszechne porzekadło. Kiedy obecnie słuchamy z zachwytem oper komicznych Mozarta, *Così fan tutte* czy *Wesela Figara*, nie pamiętamy, że przyjmowane były ze sceptycyzmem, a nawet nagonką jako płaskie i miątkie. Podobnie było z niezliczoną liczbą dzieł malarskich czy literackich. Burzenie przyjętej dotąd konwencji zwykle spotykało się z niechęcią i oskarżeniami o pospolitość. Zwłaszcza od końca XIX wieku, kiedy rewolucje obyczajowe wprowadzać zaczęły do sztuki nowe, oceniane jako niskie, tematy i środki wyrazu.

Co jednak powtarza się w większości opisów kiczu, to przekraczanie za-

sady funkcjonalności, nadmierne kumulowanie efektów, przeciętność, kicz znajduje się w połowie drogi między tym, co dawno uznane a nowatorskie, dążenie do łatwizny, komfortu.

Wielka sztuka czy kicz?



Alfons Mucha, F. Champenois Imprimeur-Editeur, 1897



Rene Magritte, Le bouquet tout fait, 1957

Kiedy po zakończeniu pierwszej wojny światowej przyszło rozczarowanie dotychczasową cywilizacją, która mogła doprowadzić do masowych okrucieństw i mordów, młodzi artyści rzucili wyzwanie także tradycyjnym normom estetycznym i etycznym. Nowe prądy, jak dadaizm, surrealizm, czy później, już po II wojnie: pop-art, świadomie prowokowały publiczność i krytyków m.in. przez sięganie do środków wyrazu dotąd przypisywanych kiczowi, jak dysharmonia, krzykliwość, nadmierne epatowanie emocjonalne, wywyższenie pospolitości. Kiedy Rene Magritte maluje na schematycznym tle uproszczonej postaci mężczyzny w meloniku i na jego plecach umieszcza jedną z centralnych

postaci Primavera Botticellego tytułując obraz *Le bouquet tout fait* gwałci jeden z dotychczasowych kanonów sztuki - spójność estetyczna elementów i stylu, oryginalność dzieła. Tytuł jest znamienny, bo otwarcie nazywa rzecz po imieniu



Andy Warhol, Narodziny Venus, 1984

iu - artysta wzięło to, co istniało, użył w różnym kontekście i stworzył coś nowego. Kicz to, czy prawdziwe dzieło sztuki? Pierwsi odbiorcy nie byli pewni.

Marcel Duchamp słynnie domalował Monie Lisie wąsy, a Andy Warhol sportretował fotograficznie zestaw puszek *Campbell's Soup*, stworzył plakaty portrety poczwórne Marilyn Monroe, czy stylizowaną głowę Wenus Botticellego. A jednak wszystkie te obrazy - i wiele innych, zdobią słynne galerie świata i prywatne kolekcje warte wiele milionów dolarów. Koneserzy sztuki ubiegają się o ich posiadanie, weszły one do kanonu sztuki przez duże S.. Podobnie rzecz

się miała z wcześniejszymi obrazami, witrażami, przedmiotami dekoracyjnymi tworzonymi w stylu secesji, czyli tzw. art nouveau - budynkami Gaudiego, biżuterią Rene Lalique'a, plakatami Alfonsa Muchy, z *Szałem uniesień* Podkowińskiego. Nawet obrazy Malczewskiego, Muncha i Klimta nie ostały się oskarżeniem o przesadną ekspresyjność, zbytnia ornamentykę, czy sentymentalizm, a więc kiczowatość. A jednak to, co wyróżnia tych artystów, i co z perspektywy czasu widać wyraźniej i lepiej, jest indywidualny styl każdego z nich, niepowtarzalna linia, barwa, tematyka. Nie sposób nie poznać obrazu Salvadora Dali czy Muncha, Magritte'a, Malczewskiego, Francisca Bacona, czy Klimta,

nawet jeśli konkretny obraz widzi się po raz pierwszy.

Można też bawić się kiczem - świadomie wykorzystywać go i przekształcać, w czym prym wiódł wspomniany wyżej Andy Warhol. Można go, przewrotnie, lubić. Można widzieć w nim pociechę łatwości. Nie można wszakże traktować go z powagą i uznaniem. Tak jak traktował go Thomas Kinkade i nabywcy jego obrazów. Tutaj wyraźnie

widać wszystkie przywary kiczu - czułośćkowość, pospolitą "ładność", sztuczność, schlebienie najniższym gustom. I zupełny brak poczucia humoru...

Przypomina się to, co pisał Miron Białoszewski, patrząc na jedną z figur z prowincjonalnej karuzeli: *Panna nóżki ma wygięte / obie lewe i przejęte*. Nie można zapominać wszakże, że spotykamy rozmaite rodzaje kiczu: nie tylko jarmarczny, jak Kinkade'a - z losiem w kniei i łabędziem na stawie, ale także mieszczański - ze scenami salonowymi, patriotyczny - z bohaterami umierającymi za ojczyznę, socrealistyczny - promieniejący miłością do ludowej władzy, a nawet religijny - z lukrowanymi obrazkami dla wiernych. O tych właśnie wcieleniach kiczu pisał Jan Józef Lipski wołając w: *O dekanonizację świętej (i patriotycznej) szmiry*.

Kuzynka kiczu - grafomania

Kiepskiego literata nazywa się grafomanem, pisarzem trzeciorzędnym. Bo drugorzędność ma swoją uznawaną rangę. Tak mianowicie wyraził się o Sienkiewiczu Witold Gombrowicz - "On jest wręcz pierwszorzędnym pisarzem drugorzędnym". Grecki źródłosłów grafomanii sugeruje po prostu manię pisania, ale w języku literackiej krytyki pojęcie to funkcjonuje w zakresie znacznie szerszym. Przy okazji ekranizacji *Trędowatej* Mniszkówny, kiedy rozgorzała publiczna dyskusja o wartości utworu literackiego i filmowego, Jan Józef Szczepański wyraził się nawet, że typowy grafoman jest literatem *par excellence*, choć brzmi to paradoksalnie. Celem grafomana nie jest bowiem szukanie odpowiedzi na trudne pytania, drażnienie zagadek rzeczywistości, ale tworzenie zręcznej fabuły, łatwego tra-

C.d.

fiania do czytelniczych emocji. W miejsce zmuszania do refleksji i podważania szablonów myślowych, grafoman te szablony umacnia i karmi. Nietrudno zrozumieć, dlaczego uprawiający taką literaturę mają swoich zagorzałych czytelników - oni zaspakajają jedną z podstawowych po-

złożyć, posyp czymś, co błyszczy. Ale przecież i masowe produkty mogą być piękne. Komputery Apple, linia Mini Coopera, klasyczna butelka coca-coli... Zbyt wiele powstaje wciąż piękna, by można było serio nazywać nasze czasy "epoką kiczu". Najstłonnejsze budowle spośród dziś wznoszonych: wieżowce



Thomas Kinkade - Lady and the Tramp

trzeb człowieka - potrzebę komfortu odczuwanego w kontakcie z tym, co znane i łatwe. Także łatwo ekscytujące. I tu literacka tandeta zbliża się do tandety malarskiej, E. L. James, autorka *50 twarzy Greya*, do Thomasa Kinkade'a. Tutaj też widać być może najważniejsze kryterium pozwalające odróżnić dzieło sztuki od szmiry. Utwór, obraz, książka, dzięki którym zmusiliśmy się do zastanowienia, do weryfikacji myślowych schematów, intelektualnych czy estetycznych, przez które czasem przedzieraliśmy się z trudem, by zrozumieć więcej i głębiej - to prawdziwa sztuka. Coś, co łatwe, pospolite, co lukruje rzeczywistość, czasem mimo pozorów zręczności- to jednak kicz... Przypominają się też słowa Heinego: *Pierwszy, który porównał kobietę do kwiatu, był wielkim poetą. Ale następny był bałwanem.*

Epoka kiczu?

Żyjemy w czasach masowej produkcji, klawiatur i Internetu. "Wytnij i wklej", użyj gotowej formuły jest powszechne. Odbij w tysiącach, ba, milionach kopii, wydrukuj odbitki obrazów. Powieś sztuczne girlandy, aniołka na choince.

Normana Fostera, mosty Santiago Calatravy, muzea Daniela Libeskinda, budynki Tadao Ando - wskazują architekturze kierunek ku powściągliwości. A to jest zaprzeczenie kiczu, którego istotą jest absurdalność wyrazu i miejsca. Taka, jaką spotykamy widząc Łuk Triumfalny sąsiadujący z Operą Paryską, Wieżą Eiffla i Sfinksem w najczęściej odwiedzanym mieście rozrywki - Las Vegas... Ciągłe mamy wybór.

Zresztą, nikt nie potrafi żyć stale na wyżynach, może stąd nieśmiertelność kiczu? Powtarzalność formuł, spotkanie oczekiwanego dają nam niewątpliwie komfort, są istotą tradycji. Może nie tylko sztuka jest zwierciadłem każdej epoki, ale i jej kicz? Jak to powiedział autor *Niežności lekkości kiczu*, przepraszam: bytu, Milan Kundera: *W chwili kiedy pojmujemy, że kicz jest kłamstwem, przestaje on być kiczem. Traci swą autorytatywną władzę i jest wzruszający jak każda inna ludzka słabość. Bo przecież nikt z nas nie jest nadczłowiekiem i nie może w pełni uszczęśliwić się kiczem. Choćbyśmy nim nie wiem jak pogardzali, kicz przynależy do ludzkiego losu.*

REKLAMA

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM



Pomogłam wielu klientom w Colorado - chętnie pomogę i Tobie!

Służę wiedzą oraz 15-letnim doświadczeniem:
- 2015, 2016, 2017 Diamond Circle Club Award

Zapraszam!



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com




Realizuj cele związane z zakupem domu

Niezależnie od tego, czy kupujesz swój pierwszy dom, drugi, czy też przefinansowujesz lokum, w którym mieszkasz, znajdziesz u nas odpowiednie produkty i programy, które mogą Ci pomóc w realizacji Twoich celów związanych z zakupem domu.

- Szeroki wybór pożyczek standardowych i rządowych
- Finansowanie zakupu nowo wybudowanego domu
- Kredyty hipoteczne o stałej lub zmiennej stopie oprocentowania
- Finansowanie nieruchomości inwestycyjnych

Chętnie pomogę Ci zrealizować cele związane z zakupem domu – możesz na mnie liczyć.
Skontaktuj się ze mną już dzisiaj!



Monika Higgins
Osobisty bankier hipoteczny
303-667-7947
monika.higgins@wellsfargo.com
www.wfhm.com/monika-higgins
NMLSR ID 501360

Informujemy, że dalszą korespondencję, dokumenty prawne oraz dokumentację kredytową otrzymasz w języku angielskim. Zalecamy, aby osoby wymagające pomocy językowej zapewniły sobie usługi niezależnego tłumacza. Informacje prawdziwe w druku, mogą ulec zmianie bez powiadomienia. Wells Fargo Home Mortgage jest częścią Wells Fargo Bank, N.A. © 2018 Wells Fargo Bank, N.A. Wszelkie prawa zastrzeżone. NMLSR ID 399801. AS4457482 Expires 10/2018




KUZBIEL
INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych



Wszystkim moim Klientom, Współpracownikom i Partnerom biznesowym składam serdeczne życzenia Bożonarodzeniowe. Niech ten czas wypełni Wasze serca radością i nadzieją na lepsze jutro. Serdeczne podziękowania za zaufanie i dotychczasową współpracę.

Daniel Kuzbiel

720.351.2066 | daniel@kibins.com

Polska Szkoła w Denver



Z kalendarza Polskiej Szkoły

tekst: IZABELA BETLIŃSKA, zdjęcia: MARZENA JAROSZ

Październik i listopad obfitowały w niecodzienne wydarzenia. W dniach 18-21 października Szkoła Polska gościła panie z Uniwersytetu Śląskiego; panią mgr. Kingę Groszewską - pracownika Szkoły Języka i Kultury Polskiej, oraz panią dr.hab. Małgorzatę Wójcik-Dudek - adiunkta w Katedrze Dydaktyki. Pani Kinga i Pani Małgorzata przeprowadziły warsztaty metodyczne dla nauczycieli, uczniów i rodziców. Tematy poruszone na wykładach to, między innymi, wykorzystanie piosenki w nauce języka oraz przybliżenie nowości literackich z Literatury Osobnej. Literatura osobna to literatura dla dzieci, wyróżniona przez nagrody im. Kornela Makuszyńskiego, im. Astrid Lindgren, oraz Polskiej Sekcji IBBY. Warsztaty te cieszyły się dużym zainteresowaniem nie tylko ze strony nauczycieli czy rodziców, ale



również uczniów. Miejmy nadzieję, że takie wydarzenia staną się jedną z tradycji Polskiej Szkoły.

W listopadzie świętowaliśmy Naszą niepodległość. 4 listopada w budynku Polskiej Szkoły odbyła się uroczysta Akademia z okazji 100-tnej rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Była to inscenizacja słowno-

muzyczna przygotowana przez panią Beatę Parol oraz uczniów klasy szóstej i ósmej. Dziękujemy za wzruszającą lekcję historii polskiej.

11 listopada, kadra i uczniowie Polskiej Szkoły w Denver uczestniczyli w uroczystej Mszy za Ojczyznę w Bazylice NMP w Denver. To wydarzenie przypominało nam o polskiej kulturze,

dziedziectwie oraz tożsamości, która nas wszystkich łączy. Pieśń „Ojczyznę wolną, pobłogosław Panie...” pięknie zabrzmiała w sercu Kolorado, tak daleko od Ojczyzny.

Tego samego dnia społeczność Polskiej Szkoły spotykała się pod pomnikiem Polskich Bohaterów w Parku Pułaskiego gdzie zostały złożone wieńce i została

odsłonięta tablica upamiętniająca Stulecie Niepodległości RP. Polska Szkoła pragnie podziękować całej Polonii w Denver w przygotowaniu i uczestnictwie w chodach 100-lecia Odzyskania Niepodległości przez naszą Ojczyznę.

A to Polska właśnie



Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Szkoła inna od wszystkich

z Los Angeles: IRENE STURM

“Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia”

- Jan Paweł II



Pomnik Jana Pawła II i kard. S. Wyszyńskiego na dziedzińcu KUL. Fot: Wikipedia

W Lublinie ma swoją siedzibę Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. *Deo et Patriae credo* dochowania wierności “Bogu i Ojczyźnie” - zawarte w herbie uczelni jest myślą przewodnią działalności tej uczelni. Uniwersytet powołano do życia w roku odzyskania przez Polskę niepodległości. Uroczysta inauguracja odbyła się 8 grudnia 1918 roku. Założycielem i pierwszym rektorem był Idzi Radziszewski, były rektor Akademii Duchownej w Petersburgu. Pierwszą siedzibą Uniwersytetu były zabudowania Lubelskiego Seminarium Lubelskiego. W roku 1921 uczelnie przeniesiono do dawnych zabudowań klasztoru oo. dominikanów obserwantów, którzy osiedlili się w Lublinie w 1697 roku i przebywali tam do kasaty klasztoru w 1800 roku. Po kasacie pomieszczenia klasztorne zostały przejęte przez wojsko austriackie, które urządziło w jego wnętrzach szpital wojskowy. W okresie Królestwa Polskiego zabudowania klasztorne zmieniły swoje przeznaczenie na koszar wojskowe. W momencie przejścia kompleksu zabudowań klasztornych przez nowo powstałą uczelnię zdemastrowane budynki wymagały remontu. Adaptacje na potrzeby uczelni przeprowadzono według projektu architekta Mariana Lalewicza - profesora Politechniki Warszawskiej.

W obrębie kompleksu zabudowań KUL-u znajduje się także kościół pod wezwaniem św. Krzyża, wystawiony w 1434 roku, początkowo drewniany i murowany stanął dopiero na początku XVII wieku i obecnie pełni rolę kościoła akademickiego.

Do momentu wybuchu II wojny światowej Katolicki Uniwersytet Lubel-



Wejście do Gmachu Głównego KUL. Fot: Wikipedia

ski uzyskał nie tylko osobowość prawną, prawo do nadawania stopni magistra, ale także dzięki kolejnej ustawie sejmowej “O nadaniu KUL pełnych praw państwowych szkół akademickich” - prawo do nadawania stopni doktorskich i prowadzenia przewodów habilitacyjnych.

Dnia 6 września 1939 roku odbyła się inauguracja kolejnego roku akademickiego. Jednakże już 9 listopada 1939 roku aresztowano ówczesnego rektora uczelni ks. Antoniego Szymańskiego, jak i pozostałych profesorów. W osiem dni później zamknięto mury uczelni, aresztując znajdujących się na jej terenie urzędników i studentów.

Przez okres mrocznych, jakże bolesnych dla Polski lat okupacji uczelnia pozostała zamknięta.

Pierwsza uroczysta powojenna inauguracja roku akademickiego odbyła się 12 września 1944 roku. KUL był pierwszym uniwersytetem, który podjął działalność akademicką w wyzwolonej Polsce.

Na dziedzińcu uczelni znajduje się pomnik przedstawiającego byłego biskupa krakowskiego Karola Wojtyłę, późniejszego papieża - Polaka - Jana Pawła II wykładowcę Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz byłego prymasa Polski - kardynała Stefana Wyszyńskiego, który był w latach 1925 - 1929 studentem tej uczelni, podczas homagium, czyli składania hołdu przez wszystkich kardynałów z kolegium kardynalskiego w czasie mszy pontyfikalnej, jaką odbyła się w październiku 1978 roku na Placu św. Piotra w Rzymie po wyborze kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową.

Na co dzień KUL nie różni się od innych wyższych uczelni - prowadzi badania, kształci młodzież, organizuje sympozja, kongresy naukowe, wydaje publikacje ale robi jednak więcej niż każdy inny uniwersytet, bowiem wychowuje inteligencję katolicką w duchu humanizmu chrześcijańskiego inspirowanego Ewangelią.

Bywa nie raz, że w ciągu rozmowy stajemy w obliczu prawd, dla których brakuje słów, brakuje gestu i znaku - bo równocześnie czujemy: żadne słowo, gest ani znak - nie uniesie całego obrazu, w który wejść musimy samotni, by się zmagać podobnie jak Jakub (...)

Karol Wojtyła, “Myśl jest przestrzenią dziwną”

REKLAMA

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

**Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)**

720-331-2477

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

Felieton



Witold-K (w kącie)

Jestem w Warszawie. Czwierć milionowy tłum Polaków kochających swój kraj idzie i powiększa się z minuty na minutę. Oto setna rocznica odzyskania naszej Niepodległości. Na przodzie przedstawiciele rządu. Nie widzę biskupów, tak jak przed wojną. To dobrze. Lewicowe media w kraju i zagranicą chcą nam wmówić plantacje faszystów. W Polsce NIE MA faszystów! Paru młodych głupków nie wiedzących czym był faszyzm chce na siebie zwrócić uwagę.

Kiedy w 1938 roku, jedenastego listopada, a miałem wówczas sześć lat i z szacunkiem patrzyłem na morze portretów prezydenta Mościckiego, uczucia ciekawości, podniecenia i w końcu uniesienia, pozostały mi w pamięci jako momenty szczęśliwe. Wiadomości donoszą o tragicznych pożarach w Kalifornii. Myślę o miejscach, które były mi bliskie i o tysiącach ludzi, którzy cierpią gdyż utracili wszystko i o tych, którzy palili się powoli... żyjąc. Kalifornia w latach siedemdziesiątych obdarzyła mnie przyjaciółmi i kochankami mojej sztuki. Tak, są tacy ludzie, którzy sztukę namiętnie kochać potrafią.

Te pożary zmuszają moją pamięć aby sięgnęła do roku 1971, do wieczornych i groźnych wydarzeń, których byłem świadkiem i przypadkowym uczestnikiem.

Po dojściu do władzy Hitlera w 1933 roku, (miałem rok) grupa intelektualistów, pisarzy i artystów opuściła Niemcy. Uciekali nie tylko Żydzi, ale również Niemcy świadomi tego, co niesie za sobą faszystowski reżim. Niewielu niemieckich obywateli wyjechało, mimo iż polityka niemieckich faszystów nie zostawiała wiele do zgadywania. Myślę, że ludzie Hitlera byli ostatnimi uczciwymi politykami w nowożytnej historii. Zakładali zbrodniczy program polityczny i w zgodzie z teoretycznymi założeniami programu, realizowali plany, które obiecali Niemcom; a naród się nie przeciwstawił, bo naród niemiecki w nich wierzył i wierzył w rację programu NSDAP. Tylko głupi świat nie wierzył, żeby takie barbarzyńskie idee były możliwe do zrealizowania. Nawet niektórzy brytyjscy arystokraci gotowi byli przyłączyć się do zwycięskiego pochodu niemieckiego artysty malarza.

Trzej pisarze, Bertolt Brecht, Thomas Mann i Lion Feuchtwanger wraz z żonami uciekli przed faszyzmem i po niemałej tułaczce wylądowali w najbardziej bezpiecznym miejscu na świecie, w USA. Wszystkie trzy rodziny zamieszkały w Kalifornii, w Pacific Palisades, powyżej Malibu, na granicy Los Angeles.

W 1970 roku Andrzej Wirth, krytyk teatralny i profesor Freie Universität w Berlinie odwiedził mnie w Beverly Hills gdzie byłem już od końca 1968 roku i zatrzymał się w moim skromnym mieszkaniu. Mieszkała ze mną moja dziewczyna Krystyna, a w mieszkaniu był tylko tapczan, fotel, dwa krzesła i stół do malowania moich obrazków i do biesiady. Spaliśmy więc we troje i każde z nas długo wspominało te chwile z... czułością. Andrzej, który nadal jest w Berlinie, choć już na emeryturze, wciąż jest w swojej pasji zakochany i twórczością pisarską oraz teatralną zajęty. Odzywa się do mnie od czasu do czasu 'mailowo' i przy każdej okazji napomyka, że uważa mnie za najbardziej gościnnego Polaka na obczyźnie. Otóż to on właśnie zaprowadził mnie do

rozległej rezydencji żony Feuchtwangera, wiekowej wdowy. Marta Feuchtwanger na pierwszy rzut oka zrobiła na mnie wrażenie uprzejmej, ale straszliwej wiedźmy. Wokół niej była jakaś dziwna atmosfera azjatyckiej zbrodni. Do tego na koniec wizyty powiedziała do mnie słodko, że nie ma Polski i właściwie nigdy jej nie było, nie istniała. Andrzej w obawie, że ja, jak początkujący emigrant gwałtownie zareaguję, rzucił mi błyskawiczne spojrzenie pod tytułem milcz. Pani Feuchtwanger zaprosiła nas do salonu i mnie zatkało. Była to największa prywatna biblioteka jaką kiedykolwiek widziałem. Wysoka na trzy europejskie piętra, o powierzchni jednej trzeciej boiska futbolowego. Nie było pustych ścian, wyłącznie regały z książkami pod sufitem oraz cztery drabiny na kółkach i kilka dużych foteli porożstawianych tu i ówdzie. Wychodząc wó-



Marta Feuchtwanger z Witoldem-K na otwarciu jego wystawy w Linda Daugherty Gallery, Los Angeles, 1973 r

wczas z tej rezydencji pomyślałem, że tak intensywnego zapachu książek nigdy nie doświadczyłem i pewnie nie zapomnę. A więc nie zapominałem. Nie przypuszczałem wtedy, że będzie możliwe, iż ta stara wiedźma, jak począwka przeistoczy się któregoś dnia w serdeczną i szanującą moją twórczość, przyjazną staruszkę, która nigdy, pomimo sędziwego wieku nie opuści ani jednego otwarcia moich wystaw w Los Angeles. Andrzej odleciał do Berlina, a ja miałem okazję wielokrotnie widywać Martę. Zawsze tak samo ubrana w surową sukmanę, rodzaj habitu mnicha do samej ziemi, w kolorze ziemisto-szarym, pomieszonym z brzydkim brązem. Zastanawiało mnie czy ma takich ubiorów kilka, czy ten jest jedyny i od lat nie prany. Telefonowała do mnie powiadamiając o różnych imprezach, na których moglibyśmy się spotkać. Często prowadziliśmy rozmowy na temat niemieckiej literatury, a od czasu, kiedy wyrecytowałem Lorelei Heinego i powiedziałem, że jako lekkoatleta ćwiczyłem skok wzwyż chciała mi dać klucze do domu abym mógł korzystać do woli z jej biblioteki. Wyczekiwałem cierpliwie na moment, kiedy nasza znajomość wchłonie i rozwinię elementy ewentualnej przyjaźni i pozwoli mi opowiadać bez pośpiechu historię MO-JEGO kraju. Ze zdumieniem odkryłem jej wielokierunkową, bezdenną ciekawość, niezdolną ograniczyć się do powierzchniowych wiadomości. Jakość jej pytań nie była nigdy banalna, zawierały solidną porcję mądrości i inteligencji. Przyszedł czas, kiedy zadawałem sobie pytanie czy jest w niej jakaś nietypowość, czy po prostu reprezentuje jakiś inny świat niż mój, do tej pory mi nieznan, obcy, dlatego fascynujący, a jednocześnie jej

szczerłość, prostota w obejściu i okazywana mi serdeczność zmniejszały coraz bardziej dystans między nami, dystans, jaki chciałem zachować w imię szacunku dla jej wieku i reputacji. Ja miałem tylko trzydzieści osiem lat. Jeszcze uczyłem się uczyć, w obcym mi kraju. Nie wiedziałem jeszcze, że u państwa Feuchtwanger między innymi bywali pisarz Aldous Huxley, Charlie Chaplin, Thomas Mann, Kurt Weill, Albert Einstein, kompozytorzy Arnold Schoenberg, mój przyjaciel Bronisław Kaper i wiele innych wybitnych osobistości.

Któregoś dnia zadała mi pytanie, którego się nie spodziewałem. Zapytała, czy umiem pływać. *Natürlich*, odpowiedziałem po niemiecku. Bo ja pływam codziennie dwa kilometry, powiedziała. Okazało się, że Marta codziennie rano, od lat, bez względu na porę roku, bez względu na pogodę jest zabierana przez szofera nad ocean i pływa. Marta - zapytałem - czy ty nie boisz się rekinów? Nie, powiedziała - one zjadają tylko faszystów.

Któregoś dnia zadzwoniła i zapytała, czy chciałbym pojechać z nią na koncert. Zu-

gniewnie i wykrzyknął: my ratujemy ludzi, nie pieprzone książki.

Zatoczyłem koło, tak jak gdybym zgodnie z życzeniem władzy miał wycofać się, wrzuciłem niski, drugi bieg, nacisnąłem pedał gazu jak to się w Polsce mówiło, do dechy. Mercedes Marty wykazał nadzwyczajne przyspieszenie. Wpadliśmy w zadymiony tunel ulicy, zostawiając w tyle krzyki policjantów. Po obu stronach wąskiej uliczki języki ognia lizały wierzchołki drzew, ale im dalej jechałem tym więcej było ognia po lewej i po prawej stronie i przestrzeń bezpieczeństwa zaczynała się zwązać. Pomyślałem, że możemy już nigdy nie wrócić. Czulem żar, pomimo że szyby były zamknięte i klimatyzacja włączona. Jechałem lewą stroną ulicy.

Schnell, spokojny głos Marty doszedł do mnie jak z zaświatów.

Wiedziałem, że od razu benzyna w baku nie zapali się, a jednak... poczucie, że mój tył jest w niebezpieczeństwie, przypomniało mi uczucie tego samego strasznego lęku jakiego doznałem uciekając przed rekinem. U zachodnich wybrzeży wyspy Catalina rozbiła mi się łódź o podwodną skałę i w ułamku sekundy poszła na dno. Płynąłem ponad pół godziny głową rozbijając fale niespokojnego oceanu w lęku, że lada chwila stracę życie wraz z nogami.

Schnell. Jechałem coraz szybciej. Miałem jeszcze trzy ulice i cztery zakręty przed sobą i żadnej pewności, że dom jeszcze jest "żywy". Widziałem przed sobą skrawki niebieskiego nieba i przy końcu ulicy dym rozstał się.

Ogień strawił już dom sąsiadów. Sekretarka Marty, omdlewającym głosem zapytała - co to będzie? W odpowiedzi otrzymała rozkaz - przynieś dwie największe walizki. Ja natomiast usłyszałem - Witold, przesuń drabinę całkowicie na lewo i wejdź na samą górę. Zgodnie ze wskazówkami wchodziłem i schodziłem, podając jej stare książki i manuskrypty. Schodząc usłyszałem "Langsam", a echo pod sufitem powtórzyło te wezwanie. "Tam są rękopisy Szekspira i Williama Blake'a". Walizki zostały wypełnione cennymi zbiorami i umieszczone w mercedesie.

Zapytałem Martę, gdzie są węże do podlewania ogrodu. Od dwóch stron domu, gdzie ogień był już bardzo blisko, zacząłem polewać drzewa, wdzięczny, że ciśnienie wody było w dalszym ciągu bardzo mocne. Wkrótce usłyszeliśmy syreny wozów strażackich, które po chwili pojawiły się przed rezydencją.

W kronikach Stanu Kalifornia, można przeczytać, że pożar strawił 403 domy, a ściana ognia rozciągała się na 20 mil od Newhall do Malibu.

Kiedy miesiąc później spotkałem się z Martą na wernisazu jakiejś wystawy i przedstawiała mi ludziom jak bohatera, powiedziałem, że gdyby miała amerykański samochód, z automatyczną skrzynią biegów, nie udałoby się nam uciec przed policją; Niech żyje Mercedes!

Któregoś dnia Broniek Kaper opowiedział mi historię, która ukazała się w Los Angeles Times. Gazeta donosiła, że siedemdziesięcioletnia Marta, żona słynnego pisarza Liona, jak każdego dnia, wypłynęła daleko na ocean. Płynęła kraulem, a jej ręce zniknęły i pojawiały się za unoszącymi się falami. Idącemu po plaży młodemu człowiekowi wydawało się, że widzi osobę wzywającą pomocy. Rzucił się na ratunek. Dopłynął do niej i opadł z sił, kiedy ona już zawracała. Zaczął się topić. Młody człowiek został uratowany przez siedemdziesięciosześcioletnią Martę, która bezpiecznie doholowała go do plaży, gdzie spotkały ją oklaski.

bin Mehta dyryguje orkiestrą, w programie dziewiąta symfonia Beethovena. Przyjechałem po nią do jej Willi Aurora na ulicy Paseo Miramar moim samochodem, ale ponieważ była przed nami długa droga z Pacific Palisades do Downtown, Marta chciała, bym zostawił samochód i poprowadził jej mercedesa. Aula była wypełniona do ostatniego miejsca, był wielki gwar, co chwila ktoś jej się kłaniał. Mieliśmy miejsca w pierwszym rzędzie, bo Marta w drugim rzędzie nigdy nie siadała. "Nie lubię patrzeć na ludzkie karki. Odnoszę wrażenie, że rząd ludzi przede mną czeka na egzekucję". Maestro Mehta zanim rozpoczął dyrygowanie podszedł do brzoju proscenium i powitał Panią Martę Feuchtwanger. Publiczność zdobyła się na skromne oklaski, a ja musiałem wstać, aby pomóc Marcie podnieść się.

Po pierwszych dwudziestu minutach koncertu, ku zdumieniu wszystkich, młody człowiek podszedł do Marty i coś szepnął jej do ucha. Marta położyła rękę na mojej i powiedziała spokojnym, ale rozkazującym tonem: wychodzimy. Chwilę później już zaskoczony nie byłem. Sekretarka Marty zadzwoniła do dyrekcji Los Angeles Symphony prosząc o powiadomienie Lady Feuchtwanger, że w Pacific Palisades jest pożar i ogień zbliża się do jej domu. Kiedy wsiedliśmy do samochodu Marta wydała spokojny, ale stanowczy rozkaz: *schnell!* Zaczął się wyścig z czasem i ucieczka przed policją, a ja nie miałem jeszcze dokumentu Green Card. Zaledwie kilka przecznic przed villa Aurora natknęliśmy się na policję i wozy straży pożarnej. Zatrzymano nas, Marta powiedziała, że musimy ratować ważną bibliotekę. Policjant popatrzył na nią

Poezja, poezja



Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?

cz. 2

ADAM LIZAKOWSKI

Kim tak naprawdę jest Czesław Miłosz? Kosmitą?

Poeta, tłumaczem Pisma Świętego, czy „poetyckim prorokiem”, który swoimi wierszami „zapalił zielone światło” dla przemian społecznych w Polsce. To dzięki jemu, oraz Zbigniewowi Brzezińskiemu, Solidarności i papieżowi Janowi Pawłowi II Amerykanie dowiedzieli się, gdzie jest Polska, gdzie jej szukać na mapie. Polityk Brzeziński świetnie spisał się na polu polityki, Solidarność pokazała światu, że jest szansa na to, aby wolne związki zawodowe miały udział w decydowaniu o tym, co dzieje się w kraju, a papież Polak przekonał Amerykanów, że polski katolicyzm, to nie tylko niedzielne poranne msze święte, po których rodacy idą na południowy rosół do domów, a wieczorem „zalewają robaka”, aby zapomnieć o tym, że już w poniedziałek trzeba wstać o piątę rano do roboty. Na setki polskich parafii w Ameryce, Polacy mieli tylu biskupów, że można było ich policzyć na palcach jednej ręki, będąc największą grupą katolików w Ameryce. Polskimi duszami i wcale nie mały ofiarą na kościół rządzą biskupi pochodzenia irlandzkiego, niemieckiego, czy włoskiego. Ksiądz -Polak co najwyżej mógł być proboszczem - łącznikiem pomiędzy masą alfabetów a ksiądzem Kościoła. Polacy za własne pieniądze budo-wali kościoły, szkoły, plebanie, ale nieruchomości te nigdy nie były w polskich rękach, tylko nimi zarządzali przeważnie niemieccy biskupi. To biskupi decydował ile może być mszy w kościele, w których godzinach i w jakim języku. Odpowiedzią na takie traktowanie było powstanie na przełomie XIX i XX wieku Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce i Kanadzie. Byłem i jestem wielkim zwolennikiem tego Kościoła. W Chicago przez wiele lat przyjaźniłem się z nieżyjącym już księdzem Czesławem Janem Polakiem, którego bardzo wysoko sobie ceniłem.

Na początku pobytu w Ameryce, gdy Amerykanom mówiłem, że jestem Polakiem, czułem się szczęśliwy, gdy ci chwalili Polaków; to taki dobry, ciężko pracujący naród. Brałem to za dobrą monetę, do momentu, w którym wytłumaczono mi, że ciężka praca jest dla frajerów, a o tych ciężko pracujących Polakach, po dziesięć czy dwanaście godzin dziennie za najniższe stawki można za 25 centów wysłuchać w każdej budce telefonicznej trzyminutowe dowcipy, o tym jak wygląda polski ołówek, albo polski program kosmiczny, albo ilu Polaków potrzeba do wykręcenia żarówki. Z dumy, że ciężko pracujemy zrozumiałem, że jestem z zafanowanego narodu, bez ambicji i wykształcenia, a ciężko pracujemy, bo nie jesteśmy wykwalifikowani. Dowiedziałem się, że jak każdy Polak jestem antysemitą, że Polacy pomagali Niemcom, zakładając „polskie obozy śmierci”. Gdy się ma nie duże pojęcie o tym jak traktowała Ameryka Polaków na przełomie XIX i XX wieku, i jak postrzegano Polaków zaraz po drugiej wojnie światowej, jak „podziękowano” za

udział i przelaną krew podczas konferencji w San Francisco w 1945 roku i Londynie w 1946r., poprzez wykluczenie polskich żołnierzy walczących w Polskich Siłach na Zachodzie, chociaż byli jedną z najbliższych walczących armii po stronie sił alianckich, łatwiej jest zrozumieć ten wiersz Miłosza:

*Moja wierna mowa
Moja wierna mowa,
służyłem tobie.
Co noc stawiałem przed tobą miseczkę
z kolorami,
żebyś miała i brzozę i konika polnego i
gila zachowanych w mojej pamięci.*

*Trwało to dużo lat.
Byłaś moją ojczyzną bo zabrakło innej.
Myślałem że będziesz także pośredniczką
pomiędzy mną i dobrymi ludźmi,
choćby ich było dwudziestu, dziesięciu,
albo nie urodzili się jeszcze.*

*Teraz przyznaję się do zwątpienia.
Są chwile kiedy wydaje się, że
zmarowałem życie.
Bo ty jesteś mową upodlonych,
mową nierozumnych i nienawidzących
siebie bardziej może od innych narodów,
mową konfidentów,
mową pomieszanych,
chorych na własną niewinność.*

*Ale bez ciebie kim jestem.
Tylko szkolarzem gdzieś w odległym kraju,
a success, bez lęku i poniżeń.
No tak, kim jestem bez ciebie.
Filozofem takim jak każdy.*

*Rozumiem, to ma być moje wychowanie:
gloria indywidualności odjęta,
Grzesznikowi z moralitetu
czerwony dywan podściela Wielki Chwał,
a w tym samym czasie latarnia magiczna
rzuca na płótno obrazy ludzkiej i boskiej
udręki.*

*Moja wierna mowa,
może to jednak ja muszę ciebie ratować.
Więc będę dalej stawiać przed tobą miseczkę
z kolorami
jasnymi i czystymi jeżeli to możliwe,
bo w nieszczyście potrzebny jakiś ład czy
piękno.*

Wiersz rozpisany na sześć zwrotek o różnej ilości wersów, pisany w pierwszej osobie nie powinien sprawiać trudności czytelnikowi i nie potrzebna jest jego analiza czy interpretacja. Podmiotem lirycznym jest w nim sam poeta-emigrant, który mówi do emigrantów w bardzo zrozumiały sposób ale w ostrym tonie: *Bo ty jesteś mową upodlonych* - można to zrozumieć jako „mowa pokonanych.” Proszę zwrócić uwagę na pierwszą, czwartą i ostatnią szóstą zwrotek. W nich poeta (podmiot liryczny) wyraża wielką tęsknotę do ojczystej mowy, do polskości, świadomy jest swojej kultury i korzeni, swojej tożsamości. W zwrotce trzeciej bardzo dosadnie, mówi to, co mu leży na sercu. Mówi dosłownie:

*Teraz przyznaję się do zwątpienia.
Są chwile kiedy wydaje się, że
zmarowałem życie.
Bo ty jesteś mową upodlonych,
mową nierozumnych i nienawidzących
siebie bardziej może od innych narodów,
mową konfidentów,
mową pomieszanych,
chorych na własną niewinność.*

Można się zapytać, dla kogo poeta

„zmarował” swoje życie, odpowiedź jest dla rodaków, którzy najwięcej w Ameryce wybudowali kościołów, ale nie budowali fabryk, nie stworzyli potęgi gospodarczej Ameryki. Pracowali dla innych, nie potrafili wziąć losu we własne ręce i „użyć głowy” tak aby to oni dawali pracę przez co mieliby ogólny szacunek. Pisał poeta w „Rodzinnej Europie” o samym sobie: *Znalazłem się więc wśród milionów, które mieszkają, jedzą, ubierają się za cenę sprzedaży określonej liczby godzin swojego życia.* Tacy co pracują „za określoną liczbę godzin” nie liczą się i nikt ich nie traktuje poważnie. Oni będą pracować dla każdego nawet dla takiego magnata – przemysłowca z Detroit jak Henry Ford, antysemita i sympatyka Hitlera, któremu dawał prezenty na urodziny, a ten odwzajemniał się mu wysokie od-znaczenia Rzeszy Niemieckiej. Tysiące Polaków mieszkało w Detroit, bo tam była praca, ale pracy potrzebowali nie tylko Polacy również Murzyni. Ford, gdy zachodziła potrzeba „napuszczał jednych na drugich”. Polaków ‘straszył Murzynami’, jeśli nie przestaną domagać się podwyżek, albo jak będą strajkować, to czarni w każdej chwili mogą ich zastąpić. To samo mówił Murzynom, jeśli nie wezmą się do pracy, to na ich miejsce zatrudni Polaków, którzy pod bramą już czekają. Tutaj można powołać się na historię o polskich korzeniach profesora Thaddeusa Casimira Radziłowskiego. Jako dowód wskazał na ulotkę, jaką do polskiego sąsiedztwa w Detroit wysłał w 1940 roku lider Afroamerykanów Charles Hill. Apelował w niej: „My czarni i Polacy musimy współpracować; chcę byćście wiedzieli, że nie uważamy Polaków za głupców, którzy nadają się tylko do pracy fizycznej”. Także w sondażu przeprowadzonym wśród mieszkańców Detroit w 1964 r., aż 60 proc. Afroamerykanów powiedziało, że wraz z nimi, to Polacy są najbardziej dyskryminowani.

Wracajmy jednak na chwilę do wiersza, bo rozczarowanie rodakami, ich sytuacją życiową napawa Miłosza smutkiem, poeta staje się agresywny, padają słowa:

*Bo ty jesteś mową upodlonych,
mową nierozumnych i nienawidzących
siebie bardziej może od innych narodów,
mową konfidentów,
mową pomieszanych,
chorych na własną niewinność.*

Ocenia rodaków bardzo surowo, wyniosłe, ale w ostatnim wersie wiersza stwierdza „chorych na własną niewinność”. Mimo wszystko jest po stronie ludzi słabych, którzy nie potrafią się bronić, zorganizować, myśleć pragmatycznie, gorzka refleksja zostaje zastąpiona poczuciem smutku. Poeta chciałby być dla ludzi, narodu wielkiego, prężnego, bogatego, mądrego, zaradnego i rozbitego życiowo, czytającego poezję, niestety tak nie było i nie jest. Miłosz chciał być władcą świata, a nie władcą małej Albanii, robił bardzo dużo dla kultury polskiej dla polskości. Miał wokół siebie zawsze chętnych ludzi do współpracy, ale nie miał satysfakcji od rodaków, czuł, że był w pustce. Czuł, że spotyka się z ich milczeniem, miał odc-

zucie, że zamiast rosnąc w siłę, polskość pozbawia go jej, ale mimo wszystko walczył o polskość, walczył z samym sobą. Doskonale wiedział, jacy są Polacy, wiedział, że człowiek żyje chlebem nie poezją, ale wciąż liczył na cud, że to się zmieni, że będzie nie kosmitą, a normalnym człowiekiem, żyjącym w normalnym społeczeństwie, gdy sprawy kultury również są ważne jak praca.

Może dla kogoś, kto nigdy nie wyjeżdżał z Polski na dłużej, albo wcale, fakt, że cały świat dostrzegł Polaka, poetę może nie być aż tak ważny, może nawet wydać się irytujące i powodem do kpiny. Ale miliony mało praktycznych Polaków, nie czytających, nie znających dzieł Williama Jamesa, choćby książki „Pragmatyzm” czy Erica Fromma „Być czy mieć” wciąż budujących kościoły na przedmieściach Chicago a nie fabryki. Byliśmy i jesteśmy mało praktyczni, bo nie potrafimy znaleźć balansu pomiędzy życiem duchowym i materialnym, jesteśmy mało zaradni, mało przedsiębiorczy, żyjemy z pracy własnych rąk pracując dla innych i na innych, to najbardziej denerwowało Miłosza. Gdy to mówił głośno denerwował tym Polaków, którzy oskarżali go o antypolonizm. Czuł się Polakiem choć ciężko było mu do tego się przyznać, był marzycielem, idealistą pragnącym aby obcokrajowcy dobrze mówili o Polsce, Polakach. Szary obywał poza granicami kraju miał być ambasadorem, konsulem swojej ojczyzny, bo jak nas widzą Amerykanie tak widzą Polskę. Nie znosił ambasad, urzędników, atmosfery wyższości urzędnika nad petentem.

Kosmita Miłosz chciał być z lepszej planety, z której mógłby być dumny, nie z planety „chorych na własną niewinność”, albo niezaradność życiową. Inną wielką kontrowersyjną sprawą dla rodaków był Nobel dla Miłosza, czy to nie aby Solidarność mu go „dała”, „załatwiła”, przecież on nie jest takiej nagrody wart. Autor wiersza *Campo di Fiori* nie godził się na miano poety walczącego z komunizmem, czy pisarza politycznego i wielokrotnie mówił w wywiadach, że jego Nagroda Nobla nie ma nic wspólnego z ruchem Solidarności, bo on już wcześniej, w maju 1980 r., został wytypowany na kandydata do niej. (Krótka lista). Mówiąc to próbował wytrącić argument tym, co twierdzili, że jego Nagroda to polityczna sprawa i żeby nie Solidarność, nigdy by jej nie dostał. Tak się bronił przede wszystkim przed rodakami, którzy próbowali pomniejszać jego pracę na rzecz polskości, jego dorobek, jego talent poetycki. Píše o tym Andrzej Franaszek tak: „Chronologia była jednak inna i choć oficjalnie głosowanie odbyło się w październiku, faktycznie decyzja Akademii zapadła zapewne jeszcze przed z sierpniem 1980 roku, czego ślad pozostał zresztą w archiwach Służby Bezpieczeństwa.” Nie po raz pierwszy i nie ostatni, Polakom jest trudno uwierzyć w sukces rodaka, taką mamy naturę i Miłosz o tym pisał, to też się nie podobało „prawdziwym Polakom”.

c.d.n.

Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver



Czy jest nam potrzebny Adwent

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCH

Po wspomnieniu Wszystkich Wiernych Zmarłych, pięknej celebracji obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości, dostrzegamy, że otaczający nas świat wszedł w czas wielkich przygotowań do świąt - niekoniernie związanych z przyjściem Zbawiciela na Świat. Już przed Dniem Dziękczynienia wiele miejsc znalazło się w świątecznej atmosferze kolęd, pastorałek, dekoracji i reklam... Można powiedzieć, że święta „Bożego Narodzenia” zaczęły się w listopadzie. Po dwóch miesiącach wielu będzie miał prawo odetchnąć z ulgą i re-fleksyjnie stwierdzić: „Święta, święta i po świętach”. Czy jednak my chcemy takiego przeżywania Świąt Bożego Narodzenia, które proponuje nam świat zapatrzone w materialne korzyści i oderwany od wiary?

W pośpiechu życia, szalonej konsumpcji, pogoni za sukcesami i ucieczką od porażek, w wyścigu wiadomości możemy łatwo zgubić jeden z piękniejszych smaków życia, jakim jest oczekiwanie i wiążące się z nim przygotowanie do czegoś ważnego. Ale tak to się wszystko układa, że „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie

sprawy pod niebem” - by zacytować mądrość z Księgi Koheleeta. W swej mądrości Kościół daje czas oczekiwania który jest wyjątkowy, i jako taki zyskał sobie specjalne znaczenie w kalendarzu i pozwala nam głębiej zrozumieć prawdę o człowieku, jego celu życia, o Bogu. Właściwe przeżywanie czasu adwentu może pomóc nie tylko w odczuwaniu radości świąt Bożego Narodzenia, ale także, a w zasadzie przede wszystkim, we właściwym wykorzystaniu tego niezwykle czasu miłości. Świętować przyjdzie nam bowiem najcudowniejsze Boże objawienie w całej „historii religii”. Adwent ma nam uświadomić, na co czy właściwie na Kogo czekamy. Symbolem tego okresu jest wieniec adwentowy z czterema świecami, odpowiadającymi czterem niedzielom. Można je spotkać w kościołach, ale również wielu wiernych zachowując tradycję przygotowuje wieniec w swoim domu i codziennie przy zapalonych świecach odmawia modlitwę. Podczas adwentu sporą popularnością cieszą się roraty.

Od najdawniejszych czasów w całej Polsce przychodziło na Roraty ze światłem. Zapalone świece adwentowe, zwane roratkami, po nabożeństwie wierni

nieśli do swych domów. W adwentowej liturgii są one bowiem symbolem światła które rozprasza mrok, Światłości która wkrótce nadejdzie, nadziei i radości z Narodzenia Pańskiego, a także wiecznego życia. Wierząco zatem, że razem z przyniesioną z kościoła roratką światłość Boża wchodzi do domu.

Adwent... Czas oczekiwania na Przychodzącego. Tego, który Był, który Jest i który Przychodzi.

Teraz przyszedł czas dawania świadectwa swoim życiem. Nie za rok, nie za dwa, nie wtedy kiedy będziemy mieli więcej czasu. Świadectwo potrzebne jest tu i teraz. Trzeba nam być świadkiem Miłości wcielonej, narodzonej, ukrzyżowanej i zmartwychwstałej? Być świadkiem dojrzałej wiary - czyli odpowiadać na łaskę daną w chrzcie i ciągle odnawianą w pozostałych sakramentach. Pięknie zostało ujęte to w poezji:

Po nas rozpoznać też ludzie mogą okres świętego oczekiwania który jest dla nas do szczęścia drogą tryumfu nad śmiercią i pojednania

Nie bądźmy tylko zwykłym plakatem który tak łatwo zedrzeć i zmasać

Bądźmy świadectwem przed całym światem które potrafi wiare pokazać

Ważne jest to, by pokazać dzieciom i uczyć je cierpliwości przygotowania, zaangażować je i dać przykład, jak powinno się „zachowywać” podczas Adwentu i świąt Bożego Narodzenia. Powiedzieć o pięknych polskich tradycjach, obrządkach i zwyczajach, o ich początkach i celach. Właśnie w Wigilię, przed otworzeniem podarków, warto porozmawiać o urodzeniu przez Maryję Dziewicę w ubogiej szopce naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który od tej chwili zaczął długą drogę, by w końcu zbawić świat i objawić się jako Boży Syn.

Rozpoczynamy Adwent, czas wyjątkowy dla wszystkich, którzy w swoich sercach mają trochę miejsca na to, co niemożliwe, a co naprawdę cenne. Od przeżywania adwentu w głównej mierze zależy nasze świętowanie Bożego Narodzenia, okresu który nie kończy się następnego dnia po Pasterce i w którym Bóg obdarza swoich wiernych obfitością łask – nieskończenie cenniejszych niż prezenty, które je tylko symbolizują.

Życzę, aby dobre wykorzystanie tej szansy jaką daje adwent, wypełniało wasze myśli w czasie świąt Bożego Narodzenia, pogłębiało waszą miłość do Boga i pomogło w pełni przyjąć i cieszyć się obfitością Bożych darów. Zdrowych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia.



Z życia Rycerzy Kolumba w Denver

STANISŁAW GADZINA

Nowy rok braterski rozpoczęliśmy bardzo aktywnie udzielając się w życiu parafialnym i polonijnym. Działamy przy parafii Św. Józefa, spotykamy się raz w miesiącu,

kościół przed Mszą Św. aby wspólnie odmawiać Różaniec Św. Pomagamy też fizycznie przy pracach kościoła, co roku angażujemy się w przygotowaniach festiwalu polskiego jedzenia.

Mamy swój Rycerski sztandar który został poświęcony przez naszego Proboszcza Ks. Stanisława. Jest to piękna organizacja skupiająca mężczyzn, każdy może tu znaleźć miejsce dla siebie i służyć pomocą innym i Kościołowi.

i całej Polonii w Kolorado aby Mała Dziecina Błogosławiła nam każdego dnia zdrowiem, radością, wzajemnym zrozumieniem i miłością.



uczestniczymy we wszystkich parafialnych uroczystościach np. w asyście procesji Bożego Ciała, Bierzmowania, itp. W czwartą niedzielę miesiąca spotykamy się w

W tym miesiącu listopadzie mieliśmy radosne przeżycie – 100 lat Niepodległej Polski i tutaj też włożyliśmy swoją pomoc w zorganizowaniu obchodów tego święta.

A teraz następna radość: Adwent – czas oczekiwania na narodziny Dzieciątka Jezus i dzień Narodzin – Boże Narodzenie i płynące ode mnie życzenia dla Braci Rycerzy, Waszych Rodzin

Z Bożym Błogosławieństwem,

Stanisław Gadzina, Wielki Rycerz
Polska Rada Rycerzy Kolumba #15451
przy Parafii Św. Józefa

Profesjonalne porady



Ekonomiczne fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

Ekonomia jakiej nie chcemy

Zazwyczaj w kolumnie tej piszemy o aktualnych, ekonomicznych wydarzeniach, sprawach czy też poradach dotyczących w sposób pośredni lub bezpośredni naszego portfela. W dużej mierze były to pozytywy. Tym razem jednak postanowiłem znacznie obniżyć loty i słów parę napisać o ekonomicznej patologii. Z nadzieją, że do tematu tego nie będziemy musieli zbyt często wracać.

Korupcja (zepsucie - łac. Corruptio) jest to nadużycie stanowiska publicznego w celu uzyskania prywatnych korzyści. Korupcja może powstawać niezależnie od formy rządów czy też organizacji. Można się z nią spotkać zarówno w biurach polityków, jak i urzędników, w sektorze państwowym, czy też prywatnym. Często związana jest ona z zarabianiem nielegalnych pieniędzy lub czerpaniem innych wymiernych korzyści. Środkami korupcjogennymi jest łapówka, zmiana statusu organizacji w celu wzmocnienia lub utrzymania władzy. Zmiana ustaw czy też przepisów prawnych preferujących odpowiedni podmiot (z reguły tego co zapłacił). Korupcja może być bardzo trudna do wykrycia, a nawet niejednokrotnie odbywa się ona „w świetle litery prawa”. Oby bliżej zobrazować ten temat zapoznajmy się teraz z aktualnym przekazem internetowej sieci:

Świat, 7 maj 2018. Władimir Putin składa przysięgę prezydencką, rozpoczynając swą czwartą, a jeśli doliczyć czas, kiedy rządził Rosją jako premier - piątą kadencję. Mocno trzyma się władzy!

Kiedy Putin sześć lat temu podpisał tak zwane majowe dekrety i zapowiedział, że do 2018 r. stworzy 20 mln „nowoczesnych” miejsc pracy. Zapewniał, że wydajność

pracy w Rosji wzrośnie o 50 proc., a średnia realna zapłata o 40-50 proc.

Nowego przemysłu nie ma. Wydajność pracy rosła przez ostatnie sześć lat w tempie 0,5 proc. rocznie. Realne dochody Rosjan spadły, przez ostatnie cztery lata nieprzerwanie się zmniejszają. Kraj zamiast obiecane mu przez prezydenta piątego, zajmuje dziś 12. miejsce na liście światowych potęg gospodarczych. Pod względem wielkości PKB (liczonego w dolarach) na obywatela Rosja z 41. spadła przez sześć lat na 72. miejsce. Mocno trzyma się natomiast w czołówce najbardziej skorumpowanych państw świata.

Polska na Lewicy. 16 lat temu, 27 grudnia 2002 roku wybuchła głośna „afera Rywina”. Dotyczyła propozycji korupcyjnej, którą producent filmowy Lew Rywin złożył Adamowi Michnikowi, redaktorowi naczelnemu Gazety Wyborczej. Za 17,5 miliona dolarów Rywin zaproponował Michnikowi załatwienie korzystnych dla spółki zmian w rządowym projekcie nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Zmiany te miały umożliwić Agorze kupno telewizji „Polsat”. Pieniądze z łapówki miały być przekazane na użytek SLD. Pozostałe warunki postawione przez Rywina to zaprzestanie przez „Wyborczą” krytyki premiera Leszka Millera i zatrudnienie Rywina w „Polsacie”, po przejęciu stacji przez Agorę. Afera została ujawniona w grudniu 2002. Upubliczniono również, jak się później okazało niepełny, stenogram rozmowy Adamem Michnikiem z Lwem Rywinem. Śledztwo w tej sprawie prowadziła warszawska Prokuratura Apelacyjna, która skierowała akt oskarżenia do sądu. Sąd skazał Lwa Rywina na dwa lata więzienia za pomoc w płatnej protekcji. W listopadzie 2006 roku, po odbyciu ponad połowy kary, producent fil-

mowy opuścił więzienie. Sprawę przez ponad rok badała także sejmowa komisja śledcza, powołana na wniosek PiS.

W 2004 roku w raporcie końcowym komisja uznała, że za korupcyjną propozycją Rywina stała „grupa trzymająca władzę”. Zaliczono do niej Leszka Millera, Aleksandrę Jakubowską, Lecha Niłkowskiego, Roberta Kwiatkowskiego i Włodzimierza Czarzastego.

Polska na Prawicy. W maju 2017 roku minister finansów, Mateusz Morawiecki, wydaje rozporządzenie, które w istotny sposób wpływa na funkcjonowanie banków zaangażowanych w udzielanie kredytów walutowych. Getin Noble Bank jest na tym rynku podmiotem wiodącym, tak więc rozporządzenie to uderza głównie w jego właściciela Leszka Czarneckiego. Bank wpada w kłopoty, a właściciel musi go dofinansować kwotą miliarda złotych. Owe rozporządzenie powoduje, że GNB jest zdany na łaskę KNF (Komisja Nadzoru Finansowego). Czarnecki deklaruje wpłatę owego miliarda i dokonuje w części tej kwoty zwiększenie kapitałów banku. W tym czasie pojawia się genialny pomysł doprowadzenia do upadku GNB i przejęcia go przez inny bank za przysłowiową złotówkę. Orędownikiem owego pomysłu jest szef BFG (Bankowy Fundusz Gwarancyjny) Zdzisław Sokal, postać kluczowa, jak się okazuje, w całej tej sprawie. Czarnecki udaje się więc w marcu do siedziby KNF na spotkanie z jej szefem Markiem Chrzanowskim. Tam otrzymuje propozycję nie do odrzucenia, czyli zatrudnienie poleconego prawnika za 40 milionów w ciągu trzech lat. Tyle ma wystarczyć, aby wyprowadzić kłopoty GNB na prostą, czyli mówiąc bardziej obrazowo – uratować bank przed przejęciem. Jak już dzisiaj

wiemy ów prawnik zasiada już w Radzie Nadzorczej Plus Banku Zygmunta Solorza-Żaka, a Polsat od jakiegoś czasu staje się przychylny władzy. Wychodzi więc na to, że i pan Zygmunt otrzymał podobną propozycję i dla własnego dobra z niej skorzystał, bo Plus Bank nagle wyszedł z kłopotów. Cóż, każdy inaczej widzi swoją rolę w biznesie.

W okresie od marca (spotkanie w KNF) do listopada (doniesienie do prokuratury) trwa zapewne swoista próba sił, której wynikiem jest nowelizacja prawa bankowego umożliwiająca przejmowanie banków przy pomocy decyzji administracyjnej KNF. Kulminacją owej próby sił jest złożenie w dniu 7 listopada 2018 rano zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez szefa KNF. W tym czasie też potwierdzają się prace nad nowelizacją, która de facto wprowadza nacjonalizację majątku prywatnego w świetle prawa. Dzieje się to, przypomnijmy, w XXI wieku, w państwie w środku Europy, które jest członkiem Unii Europejskiej.

Konkluzja. W idealnym świecie polityka, biznes i religia nie powinny się ze sobą przenikać. Problem polega na tym, że nie żyjemy w świecie idealnym. Dlatego też, mechanizmy te powinniśmy bacznie obserwować i możliwie jak najlepiej kontrolować. Patologię zaś zwalczać. Zagadnienie i temat korupcji jest zbyt powszechny i uniwersalny (dotyczy wszystkich dziedzin życia) aby można go było skutecznie wyeliminować. „Każdy myśli według własnego zepsucia” dlatego też w Nowym 2019 Roku pragnę życzyć Państwu myślowej czystości oraz tej Ekonomii, jakiej chcemy!



**Wszystkim naszym Klientom,
Przyjaciołom i całej Polsce
życzymy zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz spełnienia najskrytszych marzeń
w Nowym 2019 Roku**

Waldek Tadla Managing Broker



Tadla&Tadla Real Estate Group
Tel.: 720 935-1965
www.TadlaRealty.com

Ponadczasowe



„Golgota” Jana Styki króluje z kalifornijskiego wzgórza

tekst i zdjęcia: KS. DR. TOMASZ SEWERYN

Największy religijny obraz na świecie, polskiego malarza, robi oszołamiające wrażenie. Nie tylko dlatego, że jest nieopodal Hollywood, w Forest Lawn Memorial Park Cemetery w Glendale w Los Angeles. Szacuje się, że dotychczas obejrzało go ponad 20 mln widzów.

Chodzi o XIX wieczne płótno Jana Styki „Golgota”, które od 68 lat jest eksponowane w pawilonie na kalifornijskim cmentarzu. Kto by przypuszczał, że takie gwiazdy jak piosenkarz Michael Jackson, aktor - komik Harold Lloyd, aktorka Elizabeth Taylor czy założyciel The Walt

opowiadana jest biblijna historia Wielkiego Tygodnia - Pasja Chrystusa. Oczy widza, prowadzone przez opowieść narratora, podążają od prawej strony obrazu, poprzez drogę na Kalwarię, do głównego miejsca ukrzyżowania – Golgoty.

Krzyż oświetlony potęgą zwycięstwa

Widz pewnie mógłby się spodziewać smutnej przygnębiającej tematycznie prezentacji. Tymczasem mistrz „Panoramy Raclawickiej”, przekazał w swoim obrazie „Golgota” wielką, dostojną nadzieję, wiarę zwycięstwa, odnowy, triumfu cier-

Nie tylko monstrualna wielkość czyni obraz wyjątkowym, ale również szczegóły w nim zawarte. Sprawne oko obserwatora potrafi dostrzec kilkadziesiąt obrazów umieszczonych w tym jednym, a sam Jan Styka sportretował siebie w postaci św. Pawła. Podaje się, że w rozmowie, sam Ignacy Paderewski podzielił się ze Styką swoim snem, w którym widział zwycięskiego Chrystusa nad nieistniejącą jeszcze Polską i zainspirował polskiego malarza do sportretowania, paschalnych wydarzeń (hebr. *pascha*-przejście) z życia Chrystusa i historii ludzkości. Ten obraz jest niezaprzeczalną, wyjątkową uczcą dla koneserów malarstwa.

dziecka. Chodził na nabożeństwa majowe, rozbudzając w sobie miłość i szacunek do Najświętszej Matki i wszystkich kobiet. Natchnienia marzeń i uczuć wyższych konsekwentnie się urzeczywistniały. Szybko stał się popularnym portrecistą, malarzem scen historycznych, batalistycznych i religijnych, autorem obrazów alegorycznych. Niekwestionowany mistrz i twórca czterech wielkich panoram studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, w Rzymie, a w latach 1882-1885 u Jana Matejki w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. Styka ubóstwiał Matejkę, pisał o nim jako o ojcu: „natchinonym ascecie z głębią



Disney Company mogą być pośmiertnie kojarzeni z geniuszem polskiej sztuki, dzieląc z samo miejsce wiecznego spoczynku.

Gigantyczna ilustracja ukrzyżowania Chrystusa – bo o niej mowa, która w Ameryce funkcjonuje pod nazwą „The Crucifixion”, jest umieszczona w specjalnie wybudowanym dla tego obrazu budynku na szczycie wspomnianego cmentarza. Potężnych rozmiarów sala audiowizualna otwarta bezpłatnie dla zwiedzających, ma 900 miejsc siedzących. Dodatkowo została wyposażona w historyczne eksponaty i obrazy przypominające o polskiej historii, w tym o naszym pianście i premierze Ignacym Paderewskim. Zwiedzający doświadczają prezentacji w iście hollywoodzkim stylu. Rozpoczyna się od ciemności, stopniowo w tle narasta muzyka, niespodziewanie odsłania się kurtyna eksponując części obrazu, by na końcu, przy pełnym świetle, ukazać jego monstrualną wielkość. Z Głośników

pienia, które ostatecznie przemienia się w nową jakość życia. Jan Styka zobrazował całe te misterium i teologiczną tajemnicę z niezwykłą precyzją, dbając o drobne detale, jak i o całość wyrazu. Niesamowite światło w tym obrazie, od samego początku przykuwa uwagę, zmusza do refleksji i podziwu arcyzmu dzieła sztuki wraz z przekazywaną tematyką. Jezus stoi w centrum obrazu, który jest jakby oświetlony z nieba. Od razu nasuwa się refleksja, że tu się dzieje coś wyjątkowego i donośnego. Chrystus stoi dumnie, na miejscu swojego ukrzyżowania, na Górze Golgocie, spoglądając na krzyż, na którym będzie umierał za całą ludzkość. Setki mieszkańców Jerozolimy i rzymscy żołnierze przyglądają się wyczekująco. W oddali widać miasto Jeruzalem, gdzie wcześniej osadzono i skazano Chrystusa. Spogląda w niebo z akceptacją dla planu „z góry”, który ma wykonać. Jest sportretowany jako zwycięzca, który niesie nadzieję, a nie jak wystraszona ofiara prowadzona na egzekucję.

Twórca i dzieło

W dobrej sztuce z dzieła emanuje talent i osobowość artysty. Geniusz tego arcydzieła niezaprzeczalnie jest pochodną osobowości Styki. Śledząc życiorys polskiego malarza, zaczynamy rozumieć, dlaczego jego obraz również w 2018 roku, króluje na kalifornijskim wzgórzu w USA.

Matka (z domu Fijałkowska) urodziła Jana 8 kwietnia 1858 we Lwowie i od najmłodszych lat rozbudziła miłość do nieistniejącej ciągle Ojczyzny, a po jej przedwczesnej śmierci „babcia Damska”, druga niewiasta o wielkiej inteligencji, przekazywała zapał i ogień dla spraw ojczystych. W gimnazjum młody Janek otoczony odpowiednimi nauczycielami rozwija miłość do polskiej poezji, sztuki i wiary. Już wtedy wytwarzał w swoim umyśle obrazy i nastroje religijne. Jak mawiał: „To co jest zadane, musi zmartwychwstać”. Liczne historyczne i narodowe pamiętki rozpały wyobraźnię

ducha, czystością myśli, olbrzymią miłością Ojczyzny”. Po studiach zamieszkał w Lwowie, następnie w Kielcach; od 1900 w Paryżu, a od 1910 we Włoszech, we własnym domu na wyspie Capri. Był członkiem Akademii Św. Łukasza w Rzymie. Uczestnik wielu wystaw, m.in. Paryskich Salonów cieszył się światową popularnością i sławą.

Przygotowanie do namalowania religijnego gigantycznego dzieła lwowski malarz rozpoczyna od znaczącej podróży, do miejsca, które pragnie uwiecznić, czyli do samej Jerozolimy. Swoje szkice tworzy w Rzymie, tam też jego malarską paletę błogosławi papież Leon XIII. Podczas gdy ukończona „Panorama Raclawicka” wyjechała na wystawę do Budapesztu, w opróżnionym budynku Styka przystępuje do malowania drugiego półkolistego dzieła, czyli „Golgoty”. Płótno o wymiarach: 59m x 14m naciągnięto w 1895, a już 8 lipca 1896 roku ukończona praca uświetnia obchody zjazdu katolickiego, w którym bierze udział ok. 50 000 osób.

C.d.

Staraniem Ignacego Paderewskiego wzniesiono budynek na Karowej we Lwowie dla prezentacji „Golgoty”, gdzie zdumiewa, podnosi na duchu, a przede wszystkim edukuje tłumy liczne zwiedzających osób. Rok poniżej dzieło wystawiono w Warszawie, następnie w 1902 r. „The Crucifixion” zachwyca zwiedzających w Moskwie.

Dramatyczna podróż

Dyplomatyczne wpływy Ignacego Paderewskiego otworzyły drogę do USA, aby wielka panorama mogła być zaprezentowana na Światowej Wystawie w St. Louis (1904), Missouri. Kiedy malowidło załadowano na statek Styka był pełen nadziei, że ta eskapada przez Ocean odniesie wielki sukces. Nie mógł jednak przewidzieć, że postępujące po sobie zdarzenia, będą zaskakująco nieprzewidywane. Gdy stanął na ziemi, którą odkrył Krzysztof Kolumb, nie przewidział, że nigdy już nie zobaczy swojego dzieła. Organizator zapewniał go, że znajdzie się wyjątkowo wielkie miejsce dla zaprezentowania gigantycznej panoramy. Nie tylko nie znaleziono tak wielkiej sali do ekspozycji panoramy, to jeszcze na dodatek inne jego obrazy spaliły się pochłonięte przez pożar ostatniego dnia wystawy. Na domiar złego to wielkie arcydzieło zostało... zarekwirowane, jego przyjaciel bowiem nie zdawał sobie sprawy ze znacznej opłaty celnej, której nikt nie był w stanie pokryć. Kilukrotnie próby odzyskania obrazu nie przyniosły

żadnego efektu, tak więc Styka powrócił bez obrazu całkowicie załamany. Już nigdy więcej go nie zobaczył. Dzieło zarekwirowano, po czym słuch o nim zaginął na następne – uwaga! - 40 lat. W 1944r. zostało przypadkowo odkryte w jednym z Chicagowskich magazynów, zwinięte na telefonicznej bali. Przechowywana w tak skandalicznych warunkach panorama uległa rozlicznym uszkodzeniom.



Paleta Jana Styki - Muzeum Forest Lawn Memorial Park Cemetery

W 1944r. płótno za bezcen kupił ją amerykański milioner dr Hubert Eaton. Przywiózł do Kalifornii, gdzie poprosił syna artysty - Adama Stykę o dokonanie restauracji dzieła, co trwało ok. dwóch lat. Długo oczekiwany premierowy pokaz

miał miejsce w Wielki Piątek w 1951r. Dr Eaton, był jednocześnie założycielem wspomnianego cmentarza Forest Lawn. Miłośnik sztuki, promotor edukacji, naukowiec i biznesmen, był przeniknięty ideą, że cmentarz sam w sobie, może być również miejscem wzniesłego piękna natury, miejscem dla prezentowania sztuki, a prezentowana w ten sposób dostojność sztuki pomaga

zachować godność pochowanych tam osób. Eatonowi przysłała idea cmentarza z wizją zwycięskiej nadziei dla żyjących, niekoniecznie miejsce smutku! Wymowa obrazu Styki wkomponowana jest w tę narrację.

W latach 2005-2006 obraz został poddany licznym renowacjom, przy okazji obchodów 100-lecia istnienia parku - cmentarza. W

ma-uzoleum mieszczącym się na szczycie tego cmentarza, można zobaczyć całą trylogię zebraną przez Eatona: „Ostatnią Wieczerzę”, „Ukrzyżowanie” oraz „Zmartwychwstanie Chrystusa”, czyli omawiane „The Crucifixion”.

Znane patriotyczne malowidła Jana Styki ukazały jego miłość do Polaków wszędzie, gdzie oni mieszkali poza nieistniejącym krajem. Oddany wierzący katolik, pozostawił światu nieocenioną spuściznę religijnej sztuki. Zdawał sobie sprawę, że sztuka nie może być przywilejem bogatych. Sam więc był pomysłodawcą i twórcą Panoramy Raclawickiej, zaprosił do współpracy znakomitego batalistę Wojciecha Kossaka. Połowa włącznie z postacią Kościuszki malowana przez Stykę, druga połowa przez W. Kossaka. W ten sposób Styka i Kossak przemówili do duszy narodu. Rozmach, wielkość, a przez to ogólna dostępność powodowały, że panoramy oglądane przez wielkie rzesze zwiedzających, pełniły rolę edukacyjną: uczyły patriotyzmu, nadziei i wiary. Kolejne wielkie dzieła polskiego mistrza to: - Panorama Siedmiogrodzka (1897, pocięta na części, zachowały się tylko fragmenty); oraz - Męczeństwo Chrześcijan w cyrku Nerona (1899 – zaginione podczas pierwszej wojny światowej).

Styka powtarzał: „Kochaj sztukę i nic więcej tylko sztukę, a w niej Boga, Ojczyznę i ludzi!” Odwiedzając dzisiejsze Glendale - Los Angeles, można rzeczywiście na nowo zakochać się w polskości!

Ks. Tomasz Seweryn
seweryn@fatherdoctortom.com

REKLAMA



POŻYCZKI NA ZAKUP REAL ESTATE



Robert Kozina
Mortgage Banker

Kupno domu od 3% wpłaty
Dla właścicieli biznesów - pożyczki na domy
tylko z jednym rokiem rozliczeń
Niskie procenty, specjalistyczny serwis
BEZPŁATNE KONSULTACJE

1001 16th St
Denver, CO 80265
zadzwoń już dziś
773-991-3608

Małgorzata Obrzut Broker Associate



KUPNO I SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI

8 years in a row
2011-2018
Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

303.241.5802
11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234
HomeByMargo@aol.com
www.homebymargo.kw.com

kw PREFERRED REALTY
KELLERWILLIAMS
Designation of Certified Negotiation Expert CNE



The Law Office
of
Cliff Hypsher
3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation

303-806-5104
www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in
DUI LAW

Cel w podróży



Ucieczka do “Krainy Łagodności”

BOGUSIA CHOCHOŁOWSKA-PARTYKA

Wśród bieszczadzkich dolin i połonin krąży stare powiedzenie: “W Bieszczady przyjeżdża się tylko jeden raz - potem się tylko wraca.” Dzikie bezludzie - tak to wygląda z lotu ptaka. Dla niektórych to zapadły kąt Polski, dziura “gdzie diabeł mówi dobranoc”. Dla innych to magiczna, jedyna w swoim rodzaju kraina wolności. Czym będzie dla ciebie? Najlepiej sprawdzić na własnej skórze. Czy zarazisz się Bieszczadami i, jak bumerang, będziesz tu wracać do dzikiej przyrody, do ujmującej za serce historii, do zapierających dech w piersiach widoków, do nieskalanej ciszy, do życzliwych ludzi? Może i tobie zdarzy się tu miłość od pierwszego wejrzenia. Może i ciebie złapie za serce miłość do tej ziemi.

Bieszczadzkie pasmo górskie to część Karpat wschodnich w Polsce i Ukrainie, ale ich główna część została po tej drugiej stronie granicy. Nasze, polskie Bieszczady to ponad 2 tys km kwadratowych. Zwą je Bieszczadami Zachodnimi. Ich granice, przynajmniej te północne, to temat dość kontrowersyjny zarówno wśród znawców jak i turystów. Od południa i wschodu wyznaczają je oczywiście granice państwowe ze Słowacją i Ukrainą. Od zachodu, doliny rzek Osława i Osławica, a od północy różnie to bywa. Dla jednych granicą jest dopiero górny bieg Sanu, a więc i osławione piosenką Jezioro Solińskie. Dla innych, słynący z zamku i skansenu, znany z twórczości Beksińskiego Sanok to już część Bieszczadów. Jeszcze inni twierdzą, że wszystko co na południowo-wschód od Rzeszowa to już góry. W każdym razie, jakby na to nie patrzeć, Bieszczady to najbardziej południowo-wschodnie krańce Polski. Ale “zielone wzgórza nad Soliną” to dopiero góry Sanocko-Turczańskie, więc jeśli czyjaś wyprawa w Bieszczady zakończyła się nad tym urokliwym zalewem, to w “prawdziwych polskich Bieszczadach” jeszcze nie był. Owszem, nie sposób jadąc Małą Pętlą Bieszczadzką, nie zatrzymać się na chwilę po drodze nad piękną Soliną, w Sanoku, lub na szybowisku Bezmiechowa i popatrzeć na Bieszczady z dystansu. Jednak, aby poczuć prawdziwego ducha bieszczadzkiej legendy, trzeba spojrzeć na nie z bliska.

Bieszczady to dzisiaj duma województwa podkarpackiego. Ich najwyższe partie objął wyjątkową ochroną Bieszczadzki Park Narodowy, największy górski park narodowy w Polsce. To właśnie w jego granicach znajdują się najczęściej odwiedzane Bieszczadzkie skarby. Bieszczadów reklamować już nie trzeba. Od wielu dekad, rok po roku ich sława rośnie w stale przyspieszającym tempie. Co roku przyjeżdżają tutaj setki tysięcy ludzi. Miłośnicy gór, szukają tu szczytów i widoków. Bo Bieszczady po prostu trudno opisać słowami. Jest w tych bieszczadzkich, porośniętych trawami połoninach umiejętność przyciągania wzroku. Zmieniające się



Szlak na Tarnicę. Fot: B. Chochołowska-Partyka

“Kiedyś ktoś mnie zapytał: “Dlaczego chodzisz po górach?” Odpowiedziałem, że ludzi można podzielić na dwa rodzaje: na tych którym nie trzeba tej pasji tłumaczyć i na tych którym się jej nie wytłumaczy.”

Piotr Pustelnik

często wietrznych muraw, obie połoniny wynagradzają niezapomnianymi wschodami i zachodami słońca i zmieniającymi kolory sceneriami. To właśnie z nimi najbardziej kojarzy się słowo Bieszczady, choć jest to duże uproszczenie. Bo połonin jest tu o wiele więcej: Mała i Wielka Rawka, Bukowe Berdo,



Połonina Caryńska. Fot: B. Chochołowska-Partyka

pory roku dają im coraz to nowe barwy i odcienie. Na wiosnę jest soczysta zieleń. Latem wszystko żółcieje i płowieje jak słoma. Jesień przynosi kolory żółci i czerwieni nadając połoninom nową, niezwykle fotogeniczną szatę. Nisko schodzące chmury osnuwają najwyższe wierzchołki tajemniczością, a swobodnie hulający “wiatr - oddech Bieszczadów”, jak mówi piosenka SDM, przeczesuje wędrowcom górskie ścieżki. Każdego lata połoniny przeżywają największe obłędzenie. Na łagodnych stokach górskich radzą sobie nawet najmniejsi, przesiąkając “jak skorupka za młodu” tutejszym klimatem. Kul-

towe niemal Połoniny Wetlińska (1253 m n.p.m.) i Caryńska (1297 m n.p.m.) to jedne z głównych celów górskich wędrowców w tej malowniczej krainie. Trudno rozsądzić, która piękniejsza. Na Połonie Wetlińskiej znajduje się słynne, owiane już legendą schronisko “Chatka Puchatka”. Z pobliskich turystycznych miejscowości (Smerek i Wetlina) ciągną tu letnimi miesiącami tłumy. Zaś sąsiadująca na wschód Połonina Caryńska, (zwana też “Carycą”) oferuje rozciągającą się na cztery strony świata panoramę niezapomnianych widoków. Strome podejścia, najpierw wśród bukowych lasów, a później bezdrzewnych,

Szeroki Wierch, Połowina Bukowska i na niższych wzniesieniach widoki zabierają oddech. (Tak naprawdę, po wojnie, sztucznie obniżono tu granicę lasu, a połoninom widoki).

Nadal uboga baza noclegowa w Bieszczadach, nie zawsze nadąża za wciąż rosnącym zapotrzebowaniem na noclegi. Ustrzyki Górne nazywają często “sercem Bieszczad”. Miejscowość to niewielka, bo ma zaledwie około 100 stałych mieszkańców. Za to latem, wraz z najazdem turystów, miasteczko powiększa się wielokrotnie. Hoteliki, zajazdy, pokoje do wynajęcia i pola kempingowe

C.d.

pękają w szwach. Tutejsze restauracje tętnią życiem. W długie, letnie wieczory rozbrzmiewa tu gwar turystów i muzyka na żywo: od poezji śpiewanej, do reggae i bluesa. Dźwięki długo unoszą się w powietrzu, aż całe miasto pójdzie spać. Do takiego harmideru przywykły nawet zwierzęta z okolicznych lasów. Po zachodzie słońca, wizytę w mieście w poszukiwaniu pożywienia składa czasem nawet mama niedźwiedzica ze swoimi pociechami, a nad ranem, między namiotami i śmietnikami, można wypatrzeć niejednego rudego lisa. Niestety wzmrożona turystyka nie pozostaje bez wpływu na dzikich mieszkańców tej krainy.

Symbolem Bieszczad jest też najwyższy polski szczyt Bieszczadów - Tarnica (1346 m n.p.m.). Najwyższy szczyt całego pasma bieszczadzkiego został za granicą (Pikuj, 1408 m n.p.m.), to właśnie Tarnicę zalicza się do korony gór polskich (tzn. najwyższych szczytów różnych pasm górskich leżących w granicach Polski jak np. Rysy w Tatrach, czy Śnieżka w Karkonoszach). Szlaków na Tarnicę jest kilka. My wybraliśmy ten najdłuższy, czerwony, prosto z Ustrzyk Górnych. Tak na marginesie, jest to też część słynnego wśród polskich górolazów Głównego Beskidzkiego Szlaku, 500 km pieszej trasy, która rozpoczyna się właśnie tu w Bieszczadach, a kończy w Ustroń, w Beskidzie Śląskim. Przecina on główne pasma Beskidów. Droga z Ustrzyk na Tarnicę długa, ponad 8 km w jedną stronę i oczywiście pod górę. Szlak bardzo popularny przez widoki, z którymi mało co może się równać, otwarte ze wszystkich stron przestrzenie, połoniny Szerokiego Wierchu. W pięknej Przełęczy pod Tarnicą spotkały się wszystkie wiodące na bieszczadzką koronę polskich gór szlaki. Stąd, z setkami pieszych wędrowców, dotarliśmy na ukoronowaną żelaznym krzyżem Tarnicę. Krzyż upamiętnia pewien sierpniowy dzień 1953 roku, kiedy dotarł tu wielki miłośnik gór, ksiądz Karol Wojtyła. Szczyt w sezonie zatłoczony, ale za to przy dobrej pogodzie widoki we wszystkie strony: na "zieloną Ukrainę", na ojczystą ziemię, dolinę górnego Sanu, a nawet Tatry. Cały maszyn "gniazdo" Tarnicy jest ogromny, wszystkie szlaki wielogodzinne, a warunki bardzo różnorodne, raz łagodne i odsłonięte połoniny, raz gęste lasy, raz strome zbocza, raz długie granie, kamienie, trawy, karłowate drzewa i liczni turyści.

Dlatego czasem warto wstać o świcie lub wpaść tu poza sezonem. Szczególnie, jeśli przyjeżdżamy po ciszę i spokój. Bo połoniny i miasta pełne turystów to nie wszystko. Jeśli czujemy jeszcze niedosyt, to szukajmy niezamieszkałych dolin, bez śladów cywilizacji. To tutaj poczujemy ducha spokoju, galicyjski klimat, odmienność tego miejsca. Tutaj leży prawdziwie piękno Bieszczad. Tu natrafimy na torfowiska, jaskinie, dzikie górskie potoki, z wszechobecnymi tu bobrami (zasiedlono je kiedyś w latach 90-tych sztucznie by zrekonstruować gatunek). W bukowych lasach żyją sarny, jelenie, wilki, żubry, niedźwiedzie, rysie i żbiki. Nad głowami dostrzeżemy bociany i orły, a na łąkach bujną roślinność. Po zmroku mogą nam się pokazać świetliki, a na bezchmurnym niebie morze gwiazd.

Jeśli chcemy poczuć się tu jak na końcu świata, jeśli szukamy miejsc trudno dostępnych, z prawie nienaruszoną przyrodą, to znajdziemy po co przyjechaliśmy. Dlatego Bieszczady nikogo jeszcze nie zawiodły. Bo "dzikość" Bieszczad to ich wizytówka. Dominują tu głównie skały osadowe, piaskowce i łupki, dlatego przełomy i pasma poodcinane dolinami rzek są tutaj aż tak malownicze. Największą z rzek jest wspomniany już wcześniej San, a jego dolina wciąż jest jeszcze dzika i nieokiełznana. Podobnych rzek tu wiele: Solinka, Wetlina, Wołosatka. Niektóre z nich, jak na przykład rzeka Mszanka to zlewisko Morza Czarnego, czyli inaczej niż większość polskich rzek, których wody wpadają ostatecznie do Bałtyku.



Ruiny cerkwi w Krywem. FFot: B. Chochołowska-Partyka

Gdy na połoninach tłumi, w dolinach nieskazona cisza. Bieszczady są najrzadziej zaludnionym regionem Polski, bo na kilometr kwadratowy zamieszkuje tu średnio tylko 5 osób. Trudno w to uwierzyć, jeśli odwiedzimy w sezonie tętniące życiem turystyczne atrakcje. Bieszczady są jednak tak rozległe, że nie brak tu zakątków jakby zapomnianych przez Boga i ludzi, gdzie nie spotka się dosłownie żywej duszy. To prawda, że Bieszczady tętniły dawniej życiem. Jednak bardziej współczesna historia tej ziemi nie rozpieszczęła jej mieszkańców. Przed II wojną światową żyły tu tysiące ludzi: Rusini: łemkowie, bojkowie, Żydzi, Polacy, Niemcy i Cyganie. Tworzyli wielokulturowe społeczeństwo, które od wieków żyło tu bez problemów i sporów. Niestety wiek XIX i XX zgotowały "bieszczad-erom" krwawe losy: zabory, dwie wojny światowe, przesunięcia granic, etniczne zgrzyty oraz komunizm przyniosły zniszczenia wojenne, masowe mogiły, ograbione wsie, nędzę, głód, choroby i doprowadziły do niemal całkowitego wyłudnienia tego rejonu. II wojna światowa właściwie przedłużyła się tutaj o parę lat, bo zniszczenia po obu stronach południowo-wschodniej granicy długo jeszcze siali tu ukraińscy nacjonałiści, których wrogie nastawienie szczególnie do Polaków zaczęło się zanim jeszcze wybuchła wielka wojna. Prusom zależało na skłóceniu tych dwóch nacji. Był to sposób walki z Polakami i z potężną Rosją. II wojna światowa i niemieccy naziści jeszcze bardziej spotęgowały

nacjonalistyczną nienawiść i czystki etniczne: Żydów spotkała zagłada, Polaków wysiedlano na przymusowe roboty, a UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) podsyciała do nienawiści wobec Polaków. Znowu było to narzędzie walki. Za pomoc w dywersji przeciw Rosji i wyczyszczeniu wielokulturowego społeczeństwa, Niemcy obiecywali Ukraińcom po wojnie niezależne państwo. Po przejściu frontu i upadku Niemiec, UPA powróciło w Bieszczady, siejąc spustoszenie, dokonując masowych mordów na miejscowej ludności. Związek Radziecki, w ramach akcji Wisła, nakazał komunistycznej władzy PRL-u wysiedlenie setek bojkowskich i łemkowskich wsi, by pozbawić bojkówkę UPA zaplecza. Tak opustoszała duża część tego regionu. Dodatkowo,

w 1951 roku, władze dokonały weryfikacji granic. Do Bieszczad dokleiono kawałek ukraińskiej strony (m.in. Ustrzyki Dolne i gminę Lutowiska), podczas gdy Związkowi Radzieckiemu oddano fragment województwa lubelskiego. Zamiana granic rozpoczęła kolejną deportację ludności. Bieszczady niemal wymarły. Klimat był surowy, o zarobek trudno, straszna bieda zaglądała ludziom w oczy. Dopiero od lat 50-tych zaczęło się tutaj "odrodzenie". Bieszczady odkryli leśnicy i miłośnicy gór. Zaczęły się pojawiać nowe drogi, szlaki, schroniska, miejsca biwakowe. Zarośłom wyrwany drogi, a ugorom pola. Dziś w modzie jest agroturystyka, pensjonaty, domki letniskowe, a ponad wszystko cisza i spokój. Do dnia dzisiejszego, wciąż odkrywane są w Bieszczadach krwawe ślady tamtych czasów, a ruiny zapomnianych cmentarzy, chylące się ku ziemi nagrobki, pogorzelniska spalonych cerkwi i zarastających zarosłami opustoszałych wsi (np. Krywe) to ostatnie ślady przeszłości. Dziś regionalne izby pamięci, muzea i skanseny, próbują ocalić pamięć i historię tej ziemi i jej mieszkańców.

Dlatego Bieszczady mają również bogatą architekturę obronną i sakralną: cerkwie, zamki, klasztory i kościoły i przydrożne kapliczki. Poza tym, przetrwały tu liczne starsze i nowsze legendy. W latach 60-tych ubiegłego wieku, inspirując się takimi właśnie ludowymi podaniami, Marian Hess, zakochany w Bieszczadach artysta, stworzył przepiękną

legendę, do dziś inspirującą bieszczadzkich artystów. Opowiada o złym diablu - Biesie, mądrym i silnym Sanie i małych psotliwych czartach - Czadach, od których imion mają pochodzić nazwy tych gór i rzeki. To tylko piękna legenda, ale prawdą jest, że Bieszczady zwano Bieszczadami od dawien dawna. Pierwsze wzmianki tej nazwy pochodzą jeszcze z czasów średniowiecznych, z dokumentów węgierskich i łacińskich. W jednej z wersji, nazwę wywodzi się od albańskiego słowa bjeska "hala gór-ska", łąka lub pastwisko". Legendy żyją wiecznie, a ich ślady: Biesy, Czady i bieszczadzkie anioły najlepiej widać i słyszeć na kiermaszach twórców ludowych, w ich rękodziele artystycznym, rzeźbach, obrazach, ikonach, wystawach fotografii, koncertach muzycznych, poezji i filmach. Mieszka tu wiele rodowitych i przyjezdnych artystów. Bieszczady przyciągają jak magnes twórców i miłośników ludowej sztuki, bo to, co dla jednych jest zabłądzoną deską dziurą, dla innych to raj na ziemi. Nie mowa tu o sezonowych turystach, ale o tych, którzy nazwali to totalne odludzie swoim domem. Jedni natrafili na to miejsce całkowicie przypadkowo i tak już tu zostali, bo okazało się, że wszystko czego potrzebują jest właśnie tutaj. Innych, duszących się miastowym życiem i pędzącą do przodu karierą, życie zmusiło tu przyjechać. To co stracili porzucając cywilizację, wynagrodziły im cisza i spokój. Wygodne miejskie życie zamienili na poranki z widokiem. Miłość do tych gór była dla ich "zabłądzonych dusz" nie kończąca się inspiracją do życia i twórczości bo wielu z nich odkryło tu w sobie talenty jako pisarze, poeci i pieśniarze. Nazywają ich tutaj pięknie "bieszczadzkimi Zakapiorami". Zresztą, z Bieszczadami związanych jest wielu znanych na całą Polskę artystów. Wspomniany już zespół Stare Dobre Małżeństwo i Jacek Kaczmarski od lat rozślawiali te góry, a utwór "Moje Bieszczady" zespołu KSU wielu uważa dzisiaj za bieszczadzki hymn. Nietrudno też zgadnąć, że bar "Siekierzada" w miejscowości Cisna, przyozdobiony siekierami oraz rzeźbami Biesów i Czadów, rzeczywiście zainspirowany był powieścią Stachury i filmem kręconym w okolicznych plenerach. I choć Stachura, aż tak częstym gościem tu nigdy nie był, wiele tu wieczorów poetyckich lub festiwali ("stachuriady") poświęconych jego twórczości.

Bieszczady są piękne o każdej porze roku i zawsze dobrze przyjechać do miejsc spoza przewodników, spoza szlaków. Czas tu spowalnia, a człowiek czuje się tu znowu wolny. Trudno już znaleźć w Europie takie miejsca, gdzie można być poza zasięgiem. Nagle nic nas nie musi obchodzić, nawet data czy godzina. Nigdzie się nie trzeba spieszyć. U mnie też tyle dobrych rzeczy się tu zaczęło i trwają do dziś. Może modne dziś powiedzenie: "Rzuć wszystko i wyjedź w Bieszczady" dobrze byłoby kiedyś wziąć na poważnie. Pochodzić po Połoninach. Przenocować w namiocie, pod gwiazdzistym niebem. Nawdychać się bieszczadzkiego powietrza. Napić się gorącej herbaty czekając na zachód słońca. Porozmyślać trochę. Spróbować tych gór raz, i nie zapomnieć ich do końca życia.

Pod lupą

Policja ciała

KAZIMIERZ KRAWCZAK

Panie i panowie! Witam po krótkiej przerwie i przyznam, że mi się poszczęściło – zdążyć na ostatni „pociąg” w tym roku. A tym ostatnim pociągiem oczywiście jest grudzień, a jak grudzień to i Święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok. A więc, specjalny czas do składania sobie życzeń. Podstawą Naszych życzeń z zasady są życzenia dobrego zdrowia podpierane toastami, bo jak zdrowia zaczyna brakować; to wszystko inne zaczyna szwankować - czyli stawać się trudniejsze w realizacji.

A, że czasami po kilku (?) takich toastach, próbuje się również pić whisky „Black & White” w dwóch oddzielnych szklankach, to w zasadzie może być trudnym do przewidzenia, co się później może wydarzyć gdy, np. mężczyzna zaczyna pić pierwszą szklankę tej whisky, a kobieta kończy ostatnią. Zatem, „ryzyk-fizyk” – whisky też dla ludzi, spróbujmy od tej pierwszej szklanki:

Zdrowie człowieka jest bardzo uzależnione od skuteczności jego systemu odpornościowego, który dba przede wszystkim o to, żeby utrzymać równowagę między złem, i dobrem. Tym złem są choroby, a tym dobrem, normalny stan ciała fizycznego. Zgodnie z mądrością, że: *nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło*, jest tak, iż choroba jest potrzebna żeby zapobiec temu co się tworzy gorszego. I to zapobieganie jest tym dobrem, które przyczynia się do normalnego stanu naszego zdrowia.

Ale niestety, po jakimś czasie ten cykl się powtarza. Dla tego również, „łapiemy” różne przeziębienia przed zimą. W ten sposób działalność systemu odpornościowego gwarantuje normalne zdrowie, oczywiście jeśli jego skuteczność nie będzie drastycznie ograniczana, np. przez lekarstwa, których skutki uboczne są gorsze od objawów choroby, czy złe jedzenie.

Kiedy ograniczy się skuteczność swojego systemu odpornościowego, to głos ma lekarz - na początek, a gdy się jego pomoc zignoruje, to ostatnią szansą może być już tylko ksiądz.
Natomiast, kiedy przekroczy się prawo, to głos ma Policja - na początek, i w takiej sytuacji raczej należy być ostrożnym, bo można trafić przed oblicze osób orzekających, która ze stron miała lepszego adwokata ...

W związku z powyższym, taka równowaga nie może trwać wiecznie. Gdyby tak było, doprowadziło by to do stagnacji, w której między innymi ludzie, zaczęli by odpoczywać zanim się zmęczą ...

- O to również zadbała Natura, poprzez powtórki powyższego cyklu, w którym głównym „aktorem” jest system odpornościowy człowieka, czyli „POLICJA (jego) ciała”. Jeśli skuteczność pracy tej Policji nie jest niczym ograniczana - dana osoba w zasadzie jest zdrowa, i na odwrót.

- A teraz z „drugiej szklanki”:

Ciało ludzkie można także porównać do jakiegoś państwa. Wiadomo, że każde państwo ma Policję, która stoi na straży prawa - będącego po to, żeby między innymi bezpieczeństwo jego obywateli było zapewniane. Policja w każdym kraju jest bardzo do siebie podobna, różni się przeważnie mundurami i nie jest to przypadek, że jej struktura w większości, wzorowana jest na systemie odpornościowym człowieka.

Uważam, że praca w Policji nie jest tylko zwykłą pracą – jest to również

misja, do której trzeba mieć powołanie tak jak, np. bycie osobą duchowną. Oczywiście są wyjątki potwierdzające regułę, - nie wszyscy są „kryształowi”, ale w tym środowisku wyjątki liczone są na palcach jednej ręki, i bardzo często się później okazuje, że osady były bezpodstawne i niesprawiedliwe. Jednak, część ludzi nie docenia pracy Policji – z

zemsty? Z braku wiedzy? - Czy tak dla zasady? Bo jeśli osoba nie dba o swoje zdrowie, to w wymiarze społecznym szkodliwość takiego postępowania będzie znikoma, ale jeśli chodzi o nienawiść do Policji - to ja już tego nie rozumiem ...

Bo jak wytłumaczyć, np. dowcipy o policjantach? Czy tacy „twórcy” tej literatury chociaż pomyśleli, że gdyby nie Policja, to żaden z tych „poetów” nie przeszedł by na drugą stronę ulicy? Albo było by niemożliwe wyjść na spacer do parku? - Uważam, że dowcipy o policjantach powinny być prawnie zabronione, wtedy, ci dowcipnisie zastanawiali by się DLACZEGO - a to już by była, realna szansa - na poprawę ich własnych poziomów inteligencji.


Zatem, składając sobie Świąteczne Życzenia, wspomnijmy również „Policję ciała”, w którą wyposażył Nas Stwórca i także Tą, dzięki której - możliwe jest w miarę bezpieczne nasze życie. W związku z tym moje ŚWIĄTECZNE Życzenia obok życzeń dla Was, Szanowni Państwo, pozwolę sobie również zadedukować Policji, a są one takie:

Życzę więcej normalnego ZDROWIA, szerszych MOŻLIWOŚCI i mnóstwo tego, co się SZCZĘŚCIEM nazywa.
Oraz to, żebyśmy w tym Nowym Roku i dalej, spotykali coraz częściej ludzi, których poeta A. Asnyk tak określił:
Najszlachetniejszy kamień jest ten, który kraje wszystko inne, a siebie zarysować nie daje; najszlachetniejsze serce jest to, które właśnie raczej da się skaleczyć, niż samo zadraśnić.

PS. W procesie spełniania tych życzeń nie chcę być wyjątkiem!

Informuję, że moje publikacje reprezentują: moje poglądy, opinie, komentarze, które nie mają na celu nikogo obrazić. Moje publikacje nie roszczą sobie żadnych pretensji do rangi dzieł naukowych, nie są podręcznikami ani popularyzacją nauki.
Kazimierz Krawczak

REKLAMA



ARRETTERRA
Centrum Rozwojowe

www.arrrterra.pl
Przemysława Kimszal-Falecka
Coaching
sesje via Skype

COACHING UMYSŁU, DUSZY I CIAŁA

polecany jest wszystkim, którzy chcą lepiej poznać siebie i swoje możliwości, chcą osiągnąć więcej i uwierzyć że mogą to zrobić

Masz pomysł ale nie wiesz jak "ruszyć z miejsca"?
 A może masz wrażenie, że Ciebie szczęście omija?
 Chcesz mieć wpływ na swoje życie i aktywnie w nim uczestniczyć.
 Pragniesz by marzenia były celami które osiągniesz.
 Nie jesteś usatysfakcjonowana/y w związku.
 Nie potrafisz znaleźć pracy?
 Przeżywasz kryzys? - napisz: arrrterra.biuro@gmail.com, Przemysława Kimszal-Falecka

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

S erdecznie witam się z wami z ciepłej, gorącej wręcz Florydy. Wysyłam fantastyczną słoneczną pogodę wraz z ogromną ilością dobrej energii oraz witaminą D. Wierzcie lub nie ale właśnie teraz leżakuję na plaży i piszę dla was grudniowy tekst. Szum fal, gwar plażowiczów śmiejące się dzieci i surferzy którzy z miłością muskają fale oceanu to obraz który dziś koi moje oczy. Kochani - mamy grudzień, oficjalny, zimowy, świąteczny i sylwestrowy miesiąc. Ten ostatni miesiąc roku zawsze przynosi uśmiech na mojej twarzy. Nie tylko z powodu Mikołaja na którego czekam niemal tak samo jak moja córka ale też dlatego, że w tym miesiącu gotuje dużo rewelacyjnych potraw i pewnie jak wy przygotowuję je tylko raz w roku. Są one wypieczane i wyczekiwane przez wszystkie długie miesiące. Nie wiem jak wy ale nawet gdybym je robiła w ciągu roku, nie smakowałyby tak dobrze jak właśnie w ciągu tych dwóch świątecznych dni. Jak co roku polecam zakup pierogów w Vitamin Cottage. Sprawdzone i co roku konsumowane przynoszą na moim stole radość i pełne zadowolenie dla żołądka. Kluseczki śląskie polecam jak zwykle z polskiego sklepu w Chicago Market. Pycha do łazanek czy klusek z makiem. Gnocchi polecam do barszczu zamiast uszek. Rewelacyjny smak i szybkie w przygotowaniu a zakupić je można w sklepach King Soopers.

Pokrótkie przelecę rybę po grecku. Ja moja zawsze panieruje w mące ziemniaczanej. To samo jeśli chodzi o rybę w panierce kiedy używam mąki ziemniaczanej. Absolutnie nie polecam mąki ryżowej - odbiera smak rybie i zmienia barwę po dłuższym czasie leżenia po prostu się odparza. Pamiętajmy kochani by sprawdzić opakowanie torebek naszych czerwonych barszczów zakupionych w polskich sklepach. W większości z nich można spotkać gluten. Dlatego proponuję stworzenie barszczu od podstaw przepis podawałam w poprzednich latach w grudniu. Z łatwością można sprawdzić naszą gazetę w internecie i ze spokojem przejrzeć artykuły z moim udziałem.

Co roku podaje przepisy na słodkości sernikowe makowe. W tym roku zaskoczę was smacznymi ciasteczkami zamiast pierników, szybkie do pieczenia i naprawdę dobre.

Ciasteczka świąteczne

- 300 g mąki owsianej
- 200 g mielonych migdałów
- 100 g cukru pudru
- 80 g zimnego masła
- 1 jajko
- mąka owsiana lub ryżowa do posypania

W misce miksera umieszczam masło z cukrem pudrem i ucieram na pulchną masę. Dodaje jajko, mielone migdały i dobrze mieszam. Następnie dodaje mąkę owsianą i mieszam na gładkie ciasto. Formuje kulę i zawijam w folię spożywczą i



wstawiam na 15 minut do zamrażalnika. Schłodzone ciasto wałkuje na posypanej stolnicy ma grubość około 1 cm. Wycinam ciasteczka i układam je na wyłożonej papierem blachę. Piekę w temperaturze 350 stopni F około 10 do 12 minut na złoty kolor. Po wystudzeniu dowolnie dekoruję. W poprzednich latach podawałam wam już przepis na naleśniki a że odkryłem nowy, chciałabym się z wami nim podzielić.

Naleśniki

- 120 g mąki ryżowej
- 60 g mąki owsianej
- 40 g mąki ziemniaczanej
- 4 jajka
- 370 ml mleka

Wszystkie składniki miksujemy na gładkie ciasto (będzie rzadkie ale takie ma być). Na dobrze rozgrzanej patelni smażyliśmy cienkie naleśniczki. Przepis ten podaje ponieważ święta bez krokietów to żadne święta. Krokiety to jedne z moich ulubionych potraw. Nie tylko te z kapustą i grzybami ale ze zwykłym i pieczarkami i żółtym serem - rewelacja.

A teraz coś zupełnie innego. Coś, co myślę w tym roku w moim domu będzie nowością na stole świątecznym. Chleb! Sama upiekę pachnący świeży i jakże dobry w smaku.

Chleb

- 250 g mąki gryczanej
- 150 g mąki ryżowej
- 100 g mąki kukurydzianej
- 8 g drożdży instant
- 2 łyżki siemienia lnianego
- 1/2 szklanki pestek dyni
- 1 płaska łyżeczka soli
- 1 czubata łyżka cukru
- 550-600 mililitrów lekko ciepłej wody

Suche składniki dokładnie mieszamy, dolewamy wodę najpierw 500 ml a następnie stopniowo więcej jeśli składniki nie chcą się połączyć. Mieszamy łyżką do uzyskania gładkiej masy bez grudek. Przykrywamy ręcznikiem kuchennym i odstawiamy w ciepłe miejsce do podwojenia objętości jakieś 30 minut. Foremkę wykładamy papierem do pieczenia, przekładamy do niej ciasto i odstawiamy do ponownego wyrośnięcia na kolejne 30 minut. Piekarnik nagrzewamy do temperatury 430 F i wstawiamy chleb, pieczemy około 50 minut. Jeśli zbyt szybko

się zarumieni kładziemy na wierzch folię aluminiową. Gotowy chleb wydaje głuchy odgłos gdy się w niego stuknie od spodu, studzimy na kratce do pieczenia.

Moje kulinarne doświadczenia zawsze odpowiadają mi by skrupulatnie trzymać się przepisów i do każdej potrawy dodać ciepło serca i miłość. Życzę wam by na waszym stole świątecznym nie zabrakło tradycji które pielęgnujecie z roku na rok i zarażacie swoje dzieci by one w przyszłości mogły powielać to co od was się nauczyły. Oby wasze potrawy pachniały najcudowniejszymi smakami. Niech lampeczki na choince rozbłysną a wasze łyżki wzruszenia pojawiły się podczas

dzielenia się opłatkiem. Niech stół ugina się od 12 potraw, niech wasza rodzinność miłość uśmiech i radość was niesie przez tegoroczne święta. Życzę wszystkim aby Święty Mikołaj przybył z ogromnym worem wyczekiwanych przez cały rok prezentów. Niech różgi ominą pośludki waszych dzieci a w zamian za to dostaną dobrą radę od starszyny w rodzinie na kolejny nowy rok. Życzę wam cudownego Sylwestra. Ja już nie mogę się doczekać mojego i wierzę że wasz będzie równie wystrzałowy, kolorowy, głośny, zabawny i spędzony w gronie najbliższych przyjaciół. Jak co roku uczulam by nie wsiadać za kierownicę pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających. Bądźmy rozsądni przezorni i przede wszystkim mądrzy. Życzę wam aby ten nowy 2019 rok nie był gorszy od poprzedniego. Niech obdarzy was w zdrowie bo ono najcenniejsze, bez niego nie ruszymy w kierunku naszych marzeń. Życzę abyśmy wszyscy byli szczęśliwi aby nasze dzieci były naszą dumą i dawały nam szczęście. Życzę sobie i wam samych cudowności, słońca, uśmiechu i szaleństw w kuchni, niech nasze doświadczenia kulinarne rosną wraz z naszym wiekiem i niech raczą smakiem każdego kto zagości w naszym domu. Z ogromną radością żegnam się z wami tym ostatnim artykułem w tym roku bo wiem że tuż za rogiem czeka nowy, świeży rok, który przyniesie nowe pomysły i nowe doświadczenia. Kłaniam się niziutko - do siego roku, zdrowych rodzinnych i smacznych Świąt Bożego Narodzenia.

Kasia Suski: kasiacol@gmail.com

REKLAMA

EUROPA

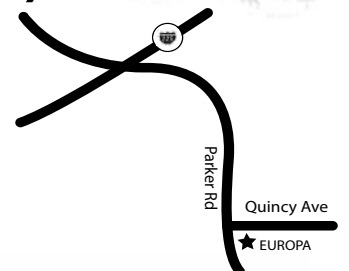
Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....

zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskimi produktami: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015

www.europaworlddeli.com



Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



PIJANE PTAKI W MINNESOCIE

Do ciekawej sytuacji doszło w północnej Minnesocie. Mieszkańcy miasta Gilbert na początku października zauważyli nietypowe zachowanie wśród ptaków. Skrzydlate stworzenia poruszały się bardzo dziwnie w powietrzu a wiele z nich zderzało się z szybami okien. Ptaki sprawiały wrażenie wyraźnie odurzonych alkoholem. Mieszkańcy zastanawiali się co stoi za zatracającymi się w locie ptakami. Niektórzy sądzili, że ptaki dostały się to rozlanych pozostałości po piwie lub winie a przyczyna okazała się bardzo prozaiczna. Przymrozki spowodowały przyspieszoną fermentację dziko rosnących malin, jagód oraz wiśni, które są naturalnym pożywieniem ptaków. Sfermentowane owoce to alkohol, więc po konsumpcji ptaszyska wpadły w pijacki trans i terroryzowały mieszkańców Gilbert. Takiego scenariusz nie wymyślił nawet Albert Hitchcock.

ZAPOMNIANY NAGRODZONY FILM



W ubiegłym wydaniu wspominałem o filmie „Kler” Wojtka Smarzowskiego. Kontrowersyjna produkcja Sma-

rzowskiego bije rekordy popularności w kinach całej Polski a w cieniu pozostaje film „Kamerdyner” Filipa Bajona, który to jest zwycięzcą ostatniego festiwalu filmowego w Gdyni. Film pokazuje stosunki pomiędzy Polakami, Niemcami oraz Kaszubami na przelomie 1900-1945. Film dodatkowo przybliży zbrodnię, której dopuścili się Niemcy na lokalnej ludności w lasach około Plaśnicy, gdzie na początku drugiej wojny światowej zamordowano około 13 tysięcy ludzi pochodzenia polskiego, kaszubskiego, niemieckiego oraz

czeskiego. Film „Kamerdyner” mieliśmy okazję zobaczyć podczas ostatniego Festiwalu Filmowego w w Denver.

HOSPITALIZOWANA SELENA GOMEZ

Niedawno wspominaliśmy obawy, jakie przejawiali fani Justine Biebera (piosenkarz pokazał się amatorem filmiku, na którym widać było dziwne, spazmatyczne zachowanie), a już w październiku buchnęła wieść o tym, że była partnerka Biebera - Seleny Gomez została przyjęta do szpitala psychiatrycznego. Internet oczywiście oszalał i nastąpiła fala „memów” w której trollowana jest zarówno Gomez jak i Bieber. Za przyczynę zachwiania psychicznego młodej piosenkarki media zgodnie uznają zaręczyny Justina Biebera z córką aktora Williama Baldwina. Ponoć ten właśnie fakt wpłynął na stan psychiczny Seleny Gomez.

MEGHAN MARKLE W CIAŻY!

Nie da się ukryć, że brytyjska rodzina królewska - dynastia Windsorów jest liderem w świecie plotek oraz newsów celebryckich. TO zjawisko nasiliło się po tym jak „czarna owca” rodziny królewskiej - Księżę Harry ożenił się z aktorką amerykańską - Meghan Markle. Ślub wspomnianej pary był na żywo pokazywany w największych stacjach telewizyjnych na całym świecie a opinia społeczna z niecierpliwością czekała na wiadomość o potomku. Czekają i się doczekają, bowiem jak zgodnie doniosły wszystkie agencje informacyjne Meghan jest w ciąży i do tego bliźniaczej. Dynastia Windsorów po raz pierwszy doczeka się potomków, którzy będą mieli afroamerykańskie korzenie i zdecydowanie odmienią późniejsze pokolenia rodu królewskiego.

Krzyżówka Życia Kolorado

CECHA DUSIGROSZA	IMIE AKTORKI KULESZY	WŁAŚCICIEL ZIEMSKI NA RUSI	SYMBOL WŁADZY HETMAŃSKIEJ	STOSOWANY DO PRODUKCJI SZKŁA	SOLENI-ZANTKA Z 27 KWIEŃNIA	ENERGIA, PRĘŻNOŚĆ
STOLICA AFGANISTANU						CZEŚĆ ATLASU
PTAK Z RODZINY KACZEK			21	STOLICA WŁOCH		14
	2		13	CZEŚĆ TORU KOLEJOWEGO MIASTO FESTIWALI FILM.		26
ARLEKIN, BIAŻEN				CZEŚĆ WYSCIGU	20	12
WAŻNY AKT PRAWNY		6		ŻONA TATY TOPÓR WOJENNY INDIAN		
		25				
BIAŁY KOŃ Z CIEMNYMI PŁAMAMI					PIEKNY Z HOTEŁU NA MORZE	IMIE CHACZA-TURIANA
PODZIEMNE WIĘZIENIE	ODMIANA CZERWIENI	ARKADIUŚ, KSIĄDZ ZAANGAŻOWANY W DZIAŁANIA DLA DOBRA CHORYCH ZAKAZONYCH WIRUSEM HIV				WYMARZY PRZODEK BYDŁA DOMOWEGO
			KRAJ POD WŁADZĄ EMIRA OBWÓDKA	17		19
WYNIK PANIKI GIEŁDOWEJ	PRETENSIJA ŻYWIWA DO KOGOS	5	BARDZO MAŁA MIEJSCOWOŚĆ			3
			ŻONA WARSZA	11	SKORUPIAK Z RZĘDU RAKÓW	
24						1
SSAK Z RODZINY ŁASICOWATYCH			8			POPUSZCZANY ZA KRÓLA SASA
				ŚWIĘTA Z ASYŻU,		KROPLE WYSIEKU
STAROŻYTNE LICZYDŁO						22
WOŁANIE STEFANA, DAWNY POLSKI AKTOR	7		ZA PRZYKŁADEM ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU ZDECYDOWAŁA SIĘ NA UBOGIE ŻYCIE			16
					PEYNIŁ PRZEZ PRZEMYSŁ	10
						18

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	

ŚRODOWISKA LGTB CHCĄ WYELIMINOWAĆ „T”

Środowiska walczące o prawa gejów, lesbijek osób obupłciowych i trans-ptciowych zastanawiają się nad usunięciem „T”, określającym osoby trans-ptciowe ze swojej nazwy. Wszystko to jest spowodowane licznymi przy-

padkami, w których mężczyźni podają się za kobiety jako osoby trans, po czym określają się jako lesbijki i „zmylają” prawdziwe lesbijki, które nie mają ochoty na współzycie z tymi trans. Nadążacie? Wychodzi na to, że panowie znaleźli lukę w systemie a to nie za bardzo podoba się „tradycyjnym” działaczom LGBT.

OGŁOSZENIE

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Ludzie książki piszą

Polskie motele w Kolorado

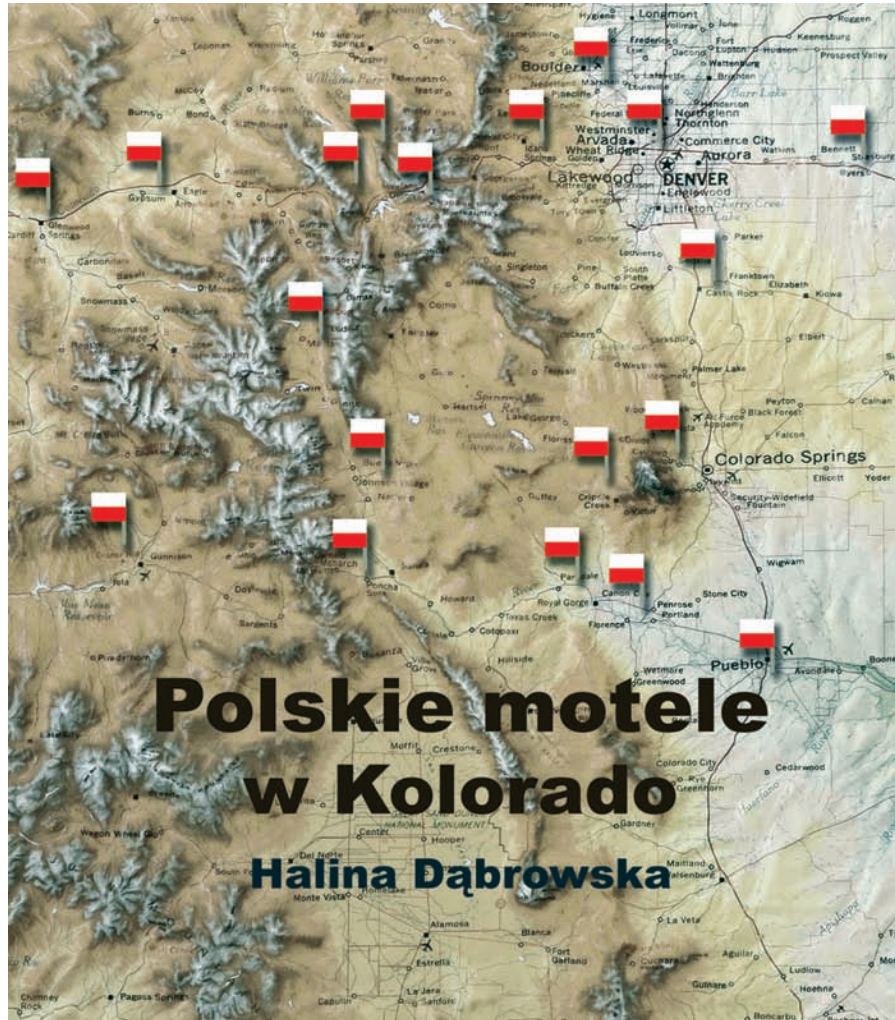
- książka Haliny Dąbrowskiej

Z radością dzielimy się informacją o świeżej wciąż publikacji wyjątkowej książki autorstwa pani Haliny Dąbrowskiej pt. *Polskie motele w Kolorado*. Pani Dąbrowska od lat mieszka we Florence w Kolorado. Od początków powstania Życia Kolorado współpracuje z naszą redakcją i jest autorką tekstów głównie o tematyce związanej z geografiami i historią naszego stanu. Ale nie tylko, gdyż wiele artykułów powstało na bazie inspiracji z jej licznych podróży po świecie. Pani Halina od dłuższego czasu nosiła się z myślą napisania książki o Polakach prowadzących motele w Kolorado. Jej celem było usystematyzowanie informacji o właścicielach moteli, ich losach, rodzinnych historiach, gdyż nie ma drugiego stanu w USA który pokazywałby podobny fenomen polskiego motelarstwa na taką skalę.

We wstępie do książki „Polskie motele w Kolorado” autorka pisze: *Lata 1989-1998 zaznaczyły się w życiu Polonii w Kolorado wzmocnionym zainteresowaniem i kupnem moteli przez Polaków. Kupowali głównie mieszkańcy Chicago i przede wszystkim górale. Wprowadziło to zmiany w geograficznym rozmieszczeniu Polonii w stanie, wzbudziło zainteresowanie lokalnego środowiska sprawami polski, wpłynęło na zmianę statusu ekonomicznego kupujących i otoczenia. Fenomen ten, któremu na imię „polska gorączka motelowa w Kolorado” ze wszech miar zasługuje na utrwalenie. „Polskie motele w Kolorado” są próbą opisanego tego zjawiska i powstały w oparciu o przeprowadzone wywiady, rozmowy, wykorzystanie materiałów prasowych, informacje internetowe, a także długoletnie doświadczenie autorki opracowania w prowadzeniu małego motelu.*

A tak pisze w Słowie Wstępnym do „Polskich moteli w Kolorado” Tomasz Skotnicki, Konsul Honorowy RP w naszym stanie:

Polski motelowy fenomen w Górach Skalistych zawsze budzi niedowierzanie i podziw moich amerykańskich rozmówców, a także ciekawość gości z Europy. Przeszło 200 moteli w Kolorado prowadzonych głównie przez górali z Podhala jest dla mnie powodem do dumy, że ciężką, wytrwałą pracą osiągnęli sukces, ale i zaszczycem, że w jakimś stopniu dopuścili mnie, cepra, do swego grona. Siatką koleżeńskich i rodzinnych powiązań oplatają oni cały stan Kolorado. Wpadłem przypadkowo w tę sieć sporo lat temu dzięki mojemu zawodowi hodowcy koni oraz przywiązaniu do tych zwierząt większości górali. Gdy onegdaj zatrzymałem się w motelu Best Western w Dillon prowadzonym przez Anię i Janka Staszłów, odebrałem telefon z pytaniem: „Cy to tyn, co kónie chowa?” Po paru dniach od tej konwersacji zjawił się w stadninie Magness Arabians, którą prowadziłem w Platteville, przesympatyczny mężczyzna z butelką płynu w cytrynowym kolorze, słoikiem marynowanych prawdziwków i pętem kielbasy własnej roboty.



Książkę Haliny Dąbrowskiej
“Polskie motele w Kolorado” można zamówić
u autorki:
719.510.7725 | haldab136@yahoo.com
cena: \$20 (wraz z przesyłką na terenie USA)

Prowadziliśmy długą fachową rozmowę o koniach. Tak zawiązała się przyjaźń z Franciszkiem Ratulowskim i przygoda z polskimi motelarzami w Kolorado. Dzięki licznym spotkaniom z Frankiem w różnych okolicznościach i częściach globu, jak na przykład w Warszawie na setnych urodzinach mojej Mamy, na góralskim weselu syna Teresy i Janka Miętusów (Motel 6 w Nebrascie), w Dolinie Chochołowskiej w Zakopanem czy aż w Machu Picchu w Peru, dane mi było przeżyć niezapomniane chwile w doborowym towarzystwie.

W Summit County kołędowałem kilkakrotnie wraz z Frankiem, księdzem Waldkiem i gitarzystą Alkiem. Wyruszyliśmy wczesnym popołudniem, rzemiennym dyszlem, nawiedzając motele ze święconą wodą, modlitwą i świętymi obrazkami. W każdym domu ksiądz Waldek kropił i błogosławił, Alek grał na gitarze kołędę, którą intonował Franciszek, a ja brzękałem dzwoneczkami od góralskich sanek. Po krótkim, przeważnie płynnym, poczęstunku ruszyliśmy dalej w powiększonym o kolejnych gospodarzy towarzystwie. Po odwiezieniu sześciu czy ośmiu gościnnych polskich moteli (ich liczba myliła mi się już po czterech, gitarzyście struny zresztą też) dotarliśmy sporą grupą do domu Alinki i Guśka Stasiowskich (Snow Shoe Motel we

Frisco), gdzie czekano na nas z pyszną kolacją. Tradycyjne kołędowanie trwało długo w bożonarodzeniową noc. By posłuchać podobnie pięknego brzmienia „Oj, maluśki, maluśki”, trzeba by pojechać do Chochołowa czy Czarnego Dunajca.

Do corocznego rytuału należą kończące

się bankietem w La Quinta Inn u gościnnych Halinki i Kazika Pająków Mistrzostwa Narciarskie Polonii organizowane przez Klub Tatry z Chicago. Mam przyjemność wręczać tam puchary i medale narciarskim zawodnikom od 6 do 86 lat, bo w takim wieku startował jeszcze niedawno śp. Julian Pawłowski senior. Przeważnie wygrywał zawody doskonały Szymek Gąsienica-Daniel, ale już od dwóch lat Puchar Konsula Honorowego zdobywa młody Kuba Marusarz. Trenowany przez dziadka Jacka, właściciela Dillon Inn, zrobił ogromne postępy i zdecydowanie wyszedł na czoło w rywalizacji generalnej.

Inna ulubiona pasja naszych górali to snowmobiling. Do najlepszych należą spotkania na przepięknej polanie koło Climax, gdzie popisy tych wspaniałych mężczyzn na ryczących maszynach w śnieżnym kotle wysoko w górach zapierają dech w piersiach. Przerywane są te jazdy miłą rozgrzewką przy ognisku, smażonym boczkem i zapasach wydobywanych z ukrytej pod śniegiem piwniczki ziemnej. Trzeba też wspomnieć o corocznych polowaniach na elki, łowieniu ryb i zbieraniu dorodnych prawdziwków w miejscach okrytych ścisłą góralską tajemnicą.

(...)
Jeśli komuś, jak mnie, uda się poznać tych bezpośrednich, przyjaznych ludzi, to może się przytrafić taka przygoda. Wiele lat temu w drodze z Aspen chciałem zanoć z żoną w przydrożnym motelu w Glenwood Springs. W recepcji obsługiwała mnie ładna dziewczyna o słowiańskiej urodzie. Widząc na szyldzie nazwisko Obrochta, zapytałem żartem, czy może mają zniżkę dla Polaków. Dziewczyna wykonała krótki telefon do taty. Nie tylko spędziliśmy noc w motelu za darmo, ale i zostaliśmy zaproszeni na kolację do gościnnego domu Andrzeja Obrochty i jego żony.

Takie rzeczy się pamięta, bo nie zdarzają się nigdzie indziej na świecie. Właśnie o tych ludziach, pracowitych, twardych a honorowych, jest publikacja pani Haliny Dąbrowskiej. Do dziś w polskich motelach w Kolorado czeka nas gościnne przyjęcie i polska mowa, przeważnie w śpiewnej góralskiej gwarze.

Pani Halino: gratulujemy Pani z powodu wydania tej książki. To dla Polonii w Kolorado wspaniały gest, który zostawi ślad naszych losach w tym pięknym stanie. Wszystkich zachęcamy do jej przeczytania.

REKLAMA

Teresa Maik
- Realtor

Kupno i sprzedaż nieruchomości

*
Darmowe porady
*
Wycena domów
*
Fix and Flip consultation

YOUR CASTLE
REAL ESTATE

719-221-5710
teresa.equity@hotmail.com



ZAPRASZAMY
codziennie:
11am - 8pm

**3895 Wadsworth Blvd,
Wheat Ridge, CO 80033**

Mamy ponad 10000 fanów
- dołącz do nas!



POLECAMY:

- 16 rodzajów pierogów
- Zapiekanki - jak w Polsce! 😊
- Babka ziemniaczana



● Odwiedź naszą stronę i zobacz całe menu:

www.pierogiesfactory.com

Wysyłamy pierogi na teren całego kraju
- dostawa na drugi dzień - \$82 (pierogi i wysyłka)

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net

ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne



*Wszystkim naszym Klientom
składamy najserdeczniejsze
życzenia Bożonarodzeniowe
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku 2019*



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

ALLIANCE MEDICAL SUPPLY

SKLEP Z ARTYKUŁAMI MEDYCZNYMI

**Dla pacjentów Medicaid and Medicare
potrzebne jedynie skierowanie od lekarza**

- Buty ortopedyczne i dla cukrzyków
- Skarpety dla cukrzyków, rajstopy przeciwżylakowe
- Pieluszki dla dorosłych, podkłady, prześcieradła, rękawiczki jednorazowe
- Do łazienki: uchwyty, raczki, przenośne ławeczki i podnośniki do toalety
- Aparaty do mierzenia ciśnienia
- Ortopedyczne opaski na kolana, nadgarstki i plecy

9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

303-750-0804 ■ allhomecarellc@gmail.com

Mówimy po polsku, angielsku i rosyjsku

Darmowa dostawa do domu lub odbiór w sklepie

